Mamy nową koalicję. Czy jest bliżej Europy? | Jakie konsekwencje za szaleńczą jazdę po ulicach Wilna
W niedzielę finał mundialu | Litewska królowa polskiego tronu: Barbara Radziwiłłówna | Objawienia w Gietrzwałdzie

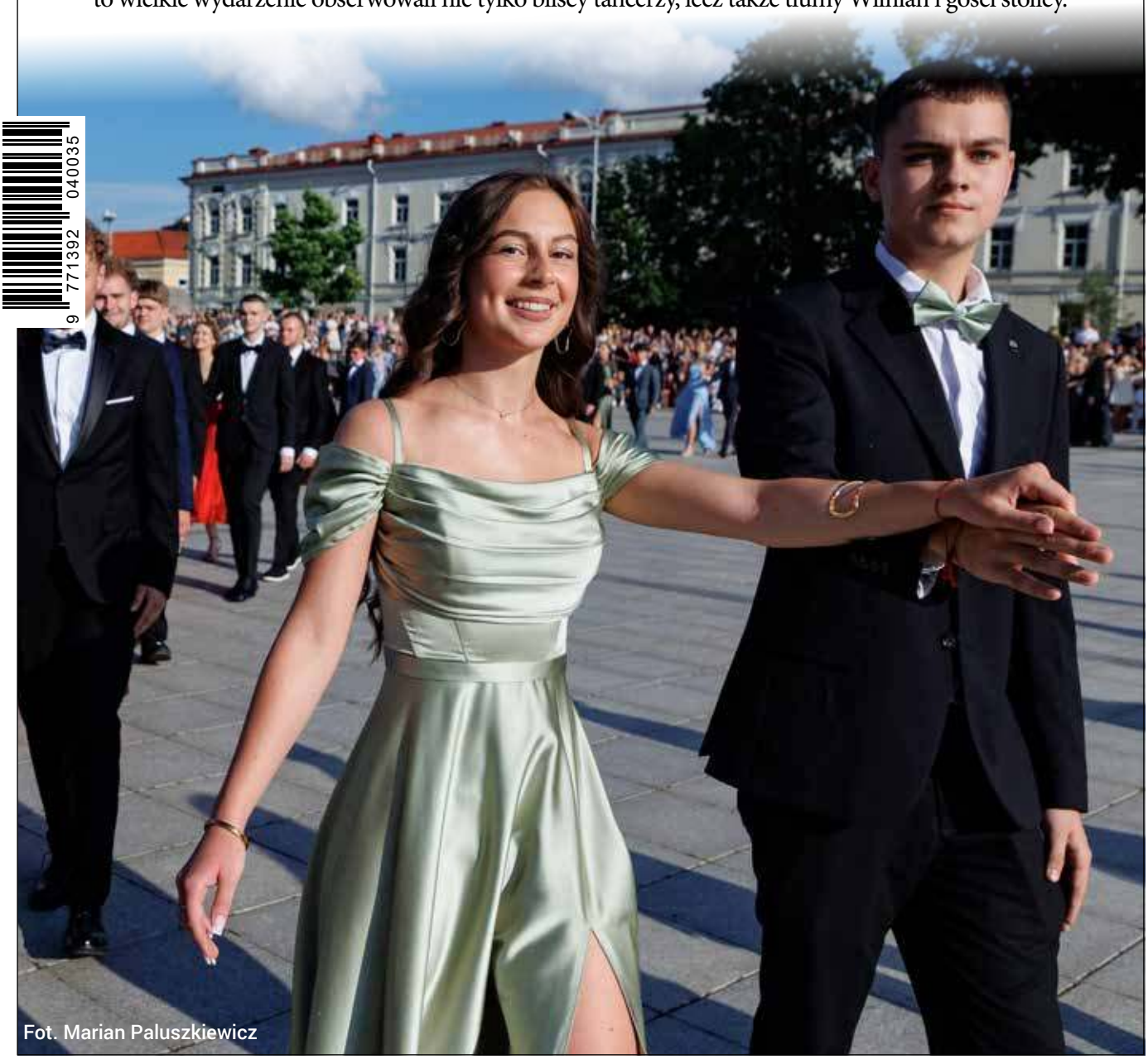
KURIER WILEŃSKI
MAGAZYN

18-24 lipca 2026 r.
Nr 28 (80)

Wydanie magazynowe
polskiego dziennika na Litwie
Cena: 1 euro

Wytańczony symbol współczesnej polskości na Litwie

Maturzyści szkół polskich z Wilna i Wileńszczyzny od kilkunastu lat tańczą poloneza na stołecznych placach i w tak symboliczny sposób wkraczają w dorosłe życie. Zaczęli w 2015 r. maturzyści Liceum im. Adama Mickiewicza. Ogółem polska młodzież na Litwie dwunastokrotnie, w tym siedem razu na Placu Katedralnym, polonezem oznajmiła ukończenie szkoły. W tym wydaniu magazynowym „Kuriera Wileńskiego" opowiadamy o rekordowym polonezie. 414 uczestników w 207 parach zatańczyło taniec polski na Placu Katedralnym. Tradycyjnie też to wielkie wydarzenie obserwowali nie tylko bliscy tancerzy, lecz także tłumy Wilnian i gości stolicy.



Fot. Marian Paluszkiewicz

ISSN 1392-0405

eprasa.pl 4d8635301c

KALENDARIUM

18 lipca

1944 – dowództwo sowieckie nakazało rozbrojenie oddziałów Armii Krajowej na Wileńszczyźnie. Decyzję podjęto już 14 lipca, a operację wyznaczono na godz. 4. Do Wilna ściągnięto 12 tys. żołnierzy NKWD pod dowództwem gen. Iwana Sierowa, by okrążyć i aresztować akowców, którzy kilka dni wcześniej wyzwalali miasto.

19 lipca

1944 – dowództwo Litewskiej Armii Wolności wydało odezwę nawołującą młodych Litwinów do walki z sowiecką reokupacją. LLA przedstawiła siebie jako jedyną organizację skupiającą patriotów wszystkich środowisk. Stwierdzała, że los Litwy wiąże nie z losem mocarstw, ale z postawą samych Litwinów, którzy powinni chwycić za broń.

20 lipca

1492 – po śmierci Kazimierza Jagiellończyka Litwini pospieszyli się z wyborem i nie oglądając się na wydarzenia w Polsce, wybrali na tron wielkoksiążęcy Aleksandra Jagiellończyka. Samodzielny akt elekcji był wyrazem nadal funkcjonującej odrębności politycznej Wielkiego Księstwa Litewskiego wobec Korony Polskiej.

21 lipca

1940 – Sejm Ludowy Litwy „jednomyślnie zagłosował" za wcieleniem do ZSRS. Tego samego dnia parlamenty Łotwy i Estonii „podjęły" tę samą decyzję. Faktycznie wcielenie odbywało się w ciszy przed opinią publiczną, po prostu zaczynali znikać niewygodni dla Sowietów ludzie. Jednak powszechnej wiedzy nie było, aby nie wywoływać oporu.

22 lipca

1391 – Jagiełło wystawił w Korczynie dokument, w którym przyrzekał Skirgielle, że bez jego wiedzy nigdy nikomu nie odda Wilna, Witebska, Grodna ani Merecza – nawet rodzonemu bratu. Dokument był pokłosiem trwającego sporu o wpływy w Wielkim Księstwie Litewskim między Jagiełłą a Witoldem, miał ustabilizować sytuację.

23 lipca

1792 – podczas kryzysu wywołanego przez rosyjską interwencję zebrała się rada dwunastu ministrów, tzw. Rady Nieustającej: sześciu z Wielkiego Księstwa Litewskiego i sześciu z Korony Polskiej. Większością siedmiu głosów orzeczono kapitulację wobec konfederacji targowickiej. Spośród pięciu oponentów trzej byli Litwinami.

24 lipca

1792 – Stanisław August Poniatowski przystąpił do konfederacji targowickiej i nakazał wojskom zaprzestać obrony. Był to wstrząsający akt kapitulacji wobec imperialnej Rosji. Armia Rzeczypospolitej poszła w rozsypkę, a politycy i generałowie z obozu reform, w tym Tadeusz Kościuszko, uszli na emigrację.



Robert Mickiewicz

Wytańczony symbol współczesnej polskości na Litwie

Polonez to był początkowo taniec ludowy, który z biegiem czasu elegancko wkroczył na arystokratyczne sale balowe, i to nie tylko w Polsce czy na Litwie, lecz stał się symbolem dystyngowanej elegancji na całym świecie. Mimo to polonez pozostał także symbolem polskości. W świat nazwa tego tańca poszła z francuskiego la danse polonaise, czyli po prostu: „taniec polski".

Dzisiaj polonez nadal jest tańczony na balach, bardziej lub mniej arystokratycznych, ale jeszcze częściej przy okazji przeróżnych uroczystości, którym chce się nadać szczególny charakter. W Polsce polonez jest tańcem otwierającym szkolne studniówki.

Jednak wyjątkowego znaczenia, i to znaczenia bez przesady rekordowego, polonez nabrał u nas, w Wilnie. Maturzyści szkół polskich z Wilna i Wileńszczyzny od kilkunastu lat tańczą poloneza na stołecznych placach i w tak symboliczny sposób wkraczają w dorosłe życie. Zaczęli w 2015 r. maturzyści Liceum im. Adama Mickiewicza na Placu Ratuszowym, a w 2017 r. maturzyści z Gimnazjum im. św. Jana Pawła II w Wilnie zatańczyli po raz pierwszy na Placu Katedralnym. Ogółem polska młodzież na Litwie dwunastokrotnie, w tym siedem razu na Placu Katedralnym, polonezem oznajmiła ukończenie szkoły.

> Maturzyści szkół polskich z Wilna i Wileńszczyzny od kilkunastu lat tańczą poloneza na stołecznych placach i w tak symboliczny sposób wkraczają w dorosłe życie. Zaczęli w 2015 r. maturzyści Liceum im. Adama Mickiewicza na Placu Ratuszowym.

W tym wydaniu magazynowym „Kuriera Wileńskiego", piórem Justyny Giedrojć i obiektywem Mariana Paluszkiewicza, opowiadamy o rekordowym polonezie. 414 uczestników w 207 parach zatańczyło taniec polski na Placu Katedralnym. Tradycyjnie też to wielkie wydarzenie obserwowali nie tylko bliscy tancerzy, lecz także tłumy wilnian i gości stolicy. Podziwiali wyniki pracy naszej młodzieży, a także ogromnego wysiłku choreografów, nauczycieli oraz dyrektorów szkół, którzy tym razem zatańczyli razem ze swoimi uczniami.

Polonez, pomysł jego zatańczenia w sercu wileńskiej Starówki, stał się wspaniałą promocją polskiej szkoły na Litwie.

Robert Mickiewicz

KURIER WILEŃSKI MAGAZYN Ukazuje się od 1953 r. Birbynių g. 4a, LT-02121 Wilno, Republika Litewska, tel. +370 526 084 44; **Redaktor naczelny:** Robert Mickiewicz. **Zastępcy redaktora naczelnego:** Brygita Łapszewicz, Apolinary Klonowski. **Sekretarz redakcji:** Piotr Łukasik. **Dziennikarze:** Honorata Adamowicz, Justyna Giedrojć, Brenda Mazur, Antoni Radczenko, Rajmund Klonowski. **Stali współpracownicy:** Piotr Hlebowicz, Elżbieta Monkiewicz, Tomasz Otocki, Anna Pawiłowicz-Janczys, Tomasz Snarski, Jarosław Tomczyk. **Fotoreporterzy:** Marian Paluszkiewicz. **Skład i łamanie:** Halina Taukin. **Dział Online:** Janina Jarosz, Jolanta Balkiewicz, Apolinary Klonowski. **Dział promocji:** Andrzej Podworski – prenumerata (kolport@kurierwilenski.lt) i reklama (tel. 260 84 44, reklama@kurierwilenski.lt). **Wydawca:** VšĮ „Kurier Wilenski", Birbynių g. 4A, LT-02121 Wilno. **Druk:** VšĮ „Vilnijos žodis". Nakład: 2500 egz.

Zadanie współfinansowane ze środków Kancelarii Senatu w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą w 2026 roku. Publikacje wyrażają jedynie poglądy autorów i nie mogą być utożsamiane z oficjalnym stanowiskiem Senatu RP, Kancelarii Senatu RP ani Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie" im. Jana Olszewskiego.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Opinie Czytelników zawarte w ich listach nie zawsze są zbieżne z opinią redakcji.

Fundacja POMOC POLAKOM NA WSCHODZIE im. Jana Olszewskiego

FEDERACJA MEDIÓW POLSKICH NA WSCHODZIE

DZIENNIK NALEŻY DO EUROPEJSKIEGO STOWARZYSZENIA GAZET CODZIENNYCH MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH MIDAS

eprasa.pl 4d8635301c

Poloneza czas zacząć! »5-7



Rekordowa liczba par zatańczyła w środę, 15 lipca, tradycyjnego poloneza na Placu Katedralnym. W tym roku po raz pierwszy w wydarzeniu uczestniczyli nie tylko abiturienci ośmiu wileńskich szkół.

Nauczyciel na nowe czasy »20-21



Jeszcze niedawno dobrego nauczyciela opisywano przede wszystkim jako osobę, która świetnie zna swój przedmiot, potrafi utrzymać porządek i jasno tłumaczy materiał.

Gietrzwałd odkryty na nowo »30-31



W trakcie objawień przybywały do Gietrzwałdu rzesze pielgrzymów, także z Wilna. Warto przyjechać do tego niezwykłego miejsca i teraz – zachęca Ewa K. Czaczkowska.

Szaleńcza jazda po ulicach Wilna »8-9

Tragiczny wypadek w wileńskich Żyrmunach 4 lipca, w którym zginęły dwie młode osoby, wstrząsnął opinią publiczną na Litwie.

Litwa zacieśnia współpracę z Polską »10-11



Litwa jest postrzegana jako strategiczny sojusznik Polski – zapewnia Przemysław Bańkowski, konsul honorowy RL w województwie kujawsko-pomorskim w Polsce.

Litewska królowa polskiego tronu »12-15

Muzeum w Nieborowie i Arkadii znajduje się pomiędzy Warszawą a Łodzią i mieści się w dawnej rezydencji rodu Radziwiłłów – miejscu o wielowiekowej historii.

Pocopotek: Być w siódmym niebie »18-19

†

„Ci, których kochamy, nie odchodzą na zawsze. Pozostają w naszych sercach, pamięci i wspomnieniach”.

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

śp. Stanisława Jasińskiego

Pani Wiolecie Leonowicz oraz całej Rodzinie składamy najszczersze wyrazy współczucia i słowa wsparcia w tych trudnych chwilach. Niech pamięć o śp. Stanisławie Jasińskim pozostanie źródłem siły i otuchy, a życzliwość oraz bliskość najbliższych pomagają przetrwać czas żałoby. Łączymy się z Państwem w bólu i modlitwie.

Zespół Domu Kultury Polskiej w Wilnie

†

„Śmierć nie jest końcem – jest tylko chwilą, po której pozostaje miłość, pamięć i wdzięczność za wspólnie przeżyte lata”.

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

śp. Stanisława Jasińskiego

Pani Wiolecie Leonowicz oraz Jej Najbliższym

składamy wyrazy szczerego współczucia, wsparcia i otuchy. Niech pamięć o śp. Stanisławie Jasińskim, jego dobroci, wartościach i pozostawionym śladzie w sercach Bliskich będzie trwałym świadectwem pięknie przeżytego życia oraz źródłem siły w czasie żałoby. Łączymy się z Państwem w smutku i żałobie.

Oddział Związku Polaków na Litwie m. Wilna

†

„Nie umiera ten kto trwa w sercach i pamięci naszej”.

Z wielkim bólem żegnamy naszego przyjaciela

śp. Jana Kuncewicza

Wieloletniego tancerza zespołu „Wilia”, oddanego patriotę Wileńszczyzny. Składamy wyrazy szczerego współczucia R**odzinie i Bliskim.**

Niech Bóg przyjmie go do swojego królestwa.

Klub Weteranów „Wilii”

eprasa.pl 4d8635301c



Piknik na cmentarzu

Rajmund Klonowski

Jednym z najważniejszych wydarzeń w polskim życiu na Litwie są coroczne obchody rocznicy powstania wileńskiego – operacji „Ostra Brama", będącej elementem szerzej zakrojonej Akcji „Burza", mającej polegać na wyzwoleniu przez Armię Krajową okupowanych przez nazistowskie Niemcy miast, zanim zostaną one „wyzwolone" przez siły rosyjskie. Założeniem akcji miała być nadzieja, że samodzielnie wyzwolone miasta nie zostaną poddane rosyjskiej okupacji; jak się okazało już w połowie lipca 1944 r., nadzieja ta była płonna. Politycznie miał rację mjr Zygmunt Szendzielarz „Łupaszka", który odmówił udziału w operacji, argumentując to tym, że nie będzie przelewał krwi za to, aby rosyjscy najeźdźcy mogli wieszać jego chłopców na wileńskich latarniach.

Obchody rocznicowe „Ostrej Bramy" są pięknie organizowane przez Związek Polaków na Litwie. W Boguszach, Krawczunach, na wileńskiej Rossie – z roku na rok gromadzą coraz więcej uczestników, robią wrażenie także na turystach. Stają się naszą wizytówką.

> Obchody rocznicowe „Ostrej Bramy" są pięknie organizowane przez Związek Polaków na Litwie. W Boguszach, Krawczunach, na wileńskiej Rossie – z roku na rok gromadzą coraz więcej uczestników, robią wrażenie także na turystach. Stają się naszą wizytówką.

Ale przy wszystkich słowach pochwały, jakie mam pod adresem wszystkich organizatorów i uczestników, nie mogę się też uwolnić od wątpliwości, jakie mam przy okazji obchodów przy Kwaterze Wojskowej na Rossie. Od kilku lat ich elementem jest scena oraz zadaszona widownia – to są elementy bardzo mile widziane, wiele osób nie może długo stać w lipcowym upale, a dzięki scenie i dobremu nagłośnieniu uroczystości mają też bardziej podniosły charakter. Ale moja wątpliwość dotyczy umiejscowienia: czy naprawdę scena i krzesełka muszą stać na cmentarzu?

W naszej kulturze cmentarz to przestrzeń oddzielona od przestrzeni żywych – i dlatego też choćby obiady żałobne odbywają się w innym miejscu, a nie nad grobem. Z takiego samego względu się zastanawiam, czy rzeczywiście przestrzeń cmentarza jest najlepszym miejscem do postawienia sceny i krzesełek, bokiem do grobów, które stają się w ten sposób nie centrum uwagi, ale tłem na wydarzenia żywych. A przecież obok – przy głównym wejściu na Starą Rossę, wzdłuż muru – jest kawałek łąki, na którym jest nie mniej miejsca na scenę i widownię, a z którego może nawet bardziej uroczystą procesją z wieńcami można pójść na Kwaterę Wojskową i oddać hołd zmarłym – bez wdzierania się w przestrzeń do nich należącą. Okazać szacunek – bez spoufalania się.



Bliżej Europy

Antoni Radczenko

Mamy nową koalicję. Mamy nowy rząd. Zmiana na stanowisku premiera wyraźnie wpłynęła na notowania socjaldemokratów. Z najnowszego sondażu przeprowadzonego przez pracownię „Spinter tyrimai" na zlecenie portalu Delfi.lt wynika, że najpopularniejszą partią pozostają konserwatyści.

Gdyby wybory odbyły się w najbliższą niedzielę, zagłosowałoby na nich 16,5 proc. respondentów. To o 1 pkt proc. więcej niż przed miesiącem. Na drugim miejscu znaleźli się socjaldemokraci. Główną partię koalicji rządzącej poparłoby 11,4 proc. badanych, podczas gdy miesiąc wcześniej było to 8,9 proc. Zdaniem respondentów najbardziej odpowiednią osobą na stanowisko premiera pozostaje Ingrida Šimonytė. Tak uważa 14 proc. ankietowanych, podczas gdy miesiąc wcześniej było to 15,1 proc. Na drugie miejsce awansował nowy premier Mindaugas Sinkevičius, którego poparcie wzrosło z 1,9 do 5,6 proc.

> Wydaje się, że preferencje polityczne wielu obywateli wciąż opierają się przede wszystkim na podziale „nasi" kontra „oni", a nie na bieżącej ocenie działań poszczególnych ugrupowań.

W ciągu ostatnich dwóch lat socjaldemokraci, mimo licznych kryzysów wewnętrznych, konsekwentnie utrzymują drugą pozycję w sondażach. Pokazuje to dwie rzeczy. Po pierwsze, największym zaufaniem cieszą się ugrupowania dysponujące silnymi strukturami terenowymi i rozbudowanym zapleczem organizacyjnym. Po drugie, konserwatystom – mimo ostrej krytyki rządzących – nie udało się zbudować wyraźnej przewagi nad głównym rywalem. To z pewnością dobra wiadomość dla socjaldemokratów. Mimo problemów partia nie doświadcza masowego odpływu wyborców. Wydaje się, że preferencje polityczne wielu obywateli wciąż opierają się przede wszystkim na podziale „nasi" kontra „oni", a nie na bieżącej ocenie działań poszczególnych ugrupowań.

Nie da się jednak ukryć, że socjaldemokraci przeżywają kryzys. Równie trudno nie zauważyć, że konserwatystom nie udało się zaoferować przekonującej wizji, która uczyniłaby z nich bezapelacyjnego lidera litewskiej polityki. Zresztą również socjaldemokraci nie potrafią dziś zaproponować społeczeństwu atrakcyjnego projektu na przyszłość. Brak wyrazistej idei jest niebezpieczny dla państwa. Gdy największe, mainstreamowe partie tracą zdolność wyznaczania kierunku i przekonywania obywateli do swojej wizji, przestrzeń tę szybko zagospodarowują populiści i ugrupowania radykalne.

W Europie partie populistyczne bardzo często prezentują sceptyczny stosunek do Unii Europejskiej. Gdyby podobna siła doszła do władzy na Litwie, mogłoby to poważnie osłabić bezpieczeństwo kraju. W obecnej sytuacji geopolitycznej Litwa powinna bowiem pozostawać jak najbliżej zjednoczonej Europy.

eprasa.pl 4d8635301c

Poloneza czas zacząć! Uroczysty taniec abiturientów polskich szkół

Justyna Giedrojć

Rekordowa liczba par zatańczyła w środę, 15 lipca, tradycyjnego poloneza na Placu Katedralnym. W tym roku po raz pierwszy w wydarzeniu uczestniczyli nie tylko abiturienci ośmiu stołecznych szkół, lecz także maturzyści z pięciu szkół rejonu wileńskiego.



Rekordowa liczba par zatańczyła tradycyjnego poloneza na Placu Katedralnym **Fot. Marian Paluszkiewicz**

– Tegoroczną ciekawostką było również to, że po raz pierwszy poloneza zainaugurowali dyrektorzy szkół w parach z choreografami, którzy przygotowywali uczniów do tego tańca. Ogółem wystąpiło 198 par maturzystów z polskich szkół Wilna i Wileńszczyzny oraz 9 par dyrektorów i choreografów – mówi „Kurierowi Wileńskiemu" choreografka Danuta Mieczkowska-Kowalczuk.

W sercu Wilna rozbrzmiały dźwięki poloneza, którego wspólnie zatańczyli maturzyści: Liceum im. Adama Mickiewicza, Gimnazjum im. św. Jana Pawła II, Gimnazjum im. Władysława Syrokomli, Gimnazjum im. Szymona Konarskiego, Gimnazjum im. Józefa Ignacego Kraszewskiego, Gimnazjum Inżynieryjnego im. Joachima Lelewela, Gimnazjum w Grzegorzewie i Wileńskiej Szkoły Lazdynai oraz pary maturzystów z Gimnazjum w Awiżeniach, Gimnazjum w Mickunach, Gimnazjum w Zujunach, Gimnazjum im. ks. Józefa Obrembskiego w Mejszagole i Gimnazjum im. Stanisława Moniuszki w Kowalczukach.

Wzruszające i ważne wydarzenie

Zebrani na Placu Katedralnym abiturienci zgodnie podkreślali, że wspólne odtańczenie poloneza w samym sercu miasta jest dla każdego z nich niezwykle wzruszającym i ważnym wydarzeniem, które na długo pozostanie w pamięci jako wyjątkowy moment symbolicznie kończący etap szkolnej drogi.

– Pierwsze próby rozpoczęły się w maju br. Oczywiście odczuwaliśmy pewną surowość ze strony naszych choreografów, ale rozumieliśmy, że bez dyscypliny niczego nie udałoby się osiągnąć. Jestem bardzo zadowolona z tych wszystkich doświadczeń – mówiła Kornelia Andruszkiewicz, abiturientka Gimnazjum im. św. Jana Pawła II.

Jej szkolna koleżanka Oliwia Stankevičiutė przyznała, że podczas całego okresu przygotowań towarzyszyły jej ogromne emocje. »

eprasa.pl 4d8635301c

– Podczas prób zjednoczyliśmy się i cieszyliśmy się wspólnie ostatnimi chwilami spędzonymi ze szkolnymi kolegami. Cieszę się, że mogę uczestniczyć w kontynuowaniu naszej pięknej polskiej tradycji, jaką jest polonez na placu Katedralnym – mówiła Oliwia.

– Okres przygotowań do poloneza nie był łatwy, ale dobry rezultat wynagrodził wszystkie starania. Naprawdę warto było, bo polonez zatańczony w samym sercu miasta zostanie na cale życie w pamięci. Jest to piękna okazja, aby pokazać swoją tożsamość, tradycje i przekazać je dla innych pokoleń – dzielił się swoimi spostrzeżeniami Dominik Stankevičius, abiturient Gimnazjum Inżynieryjnego im. Joachima Lelewela.

Podobnie wyjątkowe znaczenie tego wydarzenia podkreślał również jego szkolny kolega.

–Polonez w samym sercu miasta jest dla mnie bardzo ważnym wydarzeniem. Są to ostanie chwile spędzone z kolegami z klasy i szkoły przed tym, jak pójdziemy dalej w życie – mówił Andrzej Kondaruk.

Na uroczystość z życzeniami dla maturzystów szkół polskich przybył Valdas Benkunskas. Mer Wilna życzył im odwagi w podejmowaniu nowych wyzwań oraz realizacji ich przyszłych planów i marzeń.

Stołeczny samorząd po raz pierwszy wsparł finansowo organizację tego wyjątkowego wydarzenia, w realizacji którego od lat pomaga Ambasada RP w Wilnie.



Na uroczystość z życzeniami dla maturzystów szkół polskich przybył mer Wilna Valdas Benkunskas **Fot. Marian Paluszkiewicz**

Wszystkie pary spisały się znakomicie

Na Placu Katedralnym tradycyjnie rozbrzmiewał polonez skomponowany przez Wojciecha Kilara, z filmowej adaptacji „Pana Tadeusza" Adama Mickiewicza w reżyserii Andrzeja Wajdy. Autorką efektownego układu choreograficznego była Danuta Mieczkowska-Kowalczuk, a przygotowanie rekordowej liczby abiturientów do wspólnego wykonania poloneza było możliwe dzięki współpracy zespołu choreografów. Byli to: Andrzej Kostygin, Teresa Andruszkiewicz, Aneta Kozłowska, Ewa Gulbinowicz-Abariūnė, Justyna Wasiukiewicz, Wiesław Gajżewski i Anżelika Klimaszewska-Bartkevičienė.

Danuta Mieczkowska-Kowalczuk nie kryła zadowolenia z efektu końcowego.

– Wszystkie pary spisały się znakomicie. Układy taneczne udały się wspaniale, a wiele godzin ćwiczeń podczas prób oraz zaangażowanie wszystkich uczestników przyniosło wspaniały rezultat. Jestem niezwykle dumna z tancerzy, ich zaangażowania, cierpliwości i tego, jak pięknie potrafili zaprezentować wspólnie wypracowany układ – podkreśliła autorka układów tanecznych poloneza.

Adam Błaszkiewicz, dyrektor Gimnazjum im. św. Jana Pawła II w Wilnie, w tym roku po raz pierwszy wziął udział w wydarzeniu w roli tancerza w parze z Danutą Mieczkowską-Kowalczuk.

– W tym roku po raz pierwszy uczniów do poloneza wyprowadzili dyrektorowie szkół. Polonez jest jedną z części dzisiejszych uroczystości, bo już dziś w uniwersyteckim Kościele św. św. Janów odbyło się wręczenie świadectw, co mnie, jako dyrektora bardzo cieszy – mówił Adam Błaszkiewicz.

Podziwiać poloneza w wykonaniu abiturientów oraz wesprzeć ich na duchu przyszli nie tylko licznie zgromadzeni rodzice i dziadkowie, lecz także wielu mieszkańców Wilna.

– Z ogromną radością obserwuję naszą wspaniałą młodzież, któ- »



Ogółem wystąpiło 198 par maturzystów z polskich szkół Wilna i Wileńszczyzny oraz 9 par dyrektorów i choreografów **Fot. Marian Paluszkiewicz**

eprasa.pl 4d8635301c

ra z dumą prezentuje najpiękniejszy z polskich tańców – poloneza. To niezwykłe widowisko pokazuje, jak troskliwie pielęgnujemy nasze tradycje, kulturę i wartości, z czego wszyscy możemy być dumni. Cieszy mnie również to, że tak licznie zgromadziliśmy się dziś na Placu Katedralnym, że wszyscy mówimy w swoim języku ojczystym. To naprawdę wzruszające i niezwykle ważne – dzieliła się wrażeniami Lila Kiejzik, kierowniczka i reżyserka Polskiego Teatru „Studio" w Wilnie.



Tradycja wykonywania poloneza przez maturzystów polskich szkół Wilna w przestrzeni publicznej Wilna rozpoczęła się w 2015 r. **Fot. Marian Paluszkiewicz**

Tradycja tańczenia poloneza

Tradycja wykonywania poloneza przez maturzystów polskich szkół Wilna w przestrzeni publicznej Wilna rozpoczęła się w 2015 r. Wówczas po raz pierwszy na Placu Ratuszowym zatańczyli go abiturienci wileńskiej „Mickiewiczówki". W kolejnych latach wydarzenie było kontynuowane – w 2016 r. dołączyli do nich maturzyści z „Konarskiego", z którymi wspólnie wykonano poloneza także w 2017 r. W 2019 r. dołączyli do nich również absolwenci „Syrokomlówki", „Kraszewskiego" i „Lelewela".

Po raz pierwszy polonez na Placu Katedralnym został zatańczony w 2017 r. przez ówczesnych maturzystów Gimnazjum im. św. Jana Pawła II. Abiturienci z „JPII" powracali na to miejsce także w kolejnych latach, a w 2019 r. wykonali poloneza wspólnie z maturzystami z „Konarskiego".

W 2020 r. na Placu Katedralnym po raz pierwszy do poloneza przystąpili abiturienci sześciu polskich szkół Wilna. W następnych latach tradycja ta była kontynuowana – w 2024 r. poloneza zatańczyli maturzyści siedmiu stołecznych polskich gimnazjów, w 2025 r. wzięli w nim udział abiturienci ośmiu polskich szkół Wilna, natomiast w tym roku do maturzystów ośmiu stołecznych szkół polskich dołączyły również pary z pięciu polskich gimnazjów rejonu wileńskiego.

Tegoroczny polonez był dwunastym wykonaniem tego tańca przez polskich maturzystów w przestrzeni publicznej Wilna oraz siódmym wspólnym polonezem zatańczonym przez nich na Placu Katedralnym.



Na Placu Katedralnym rozbrzmiewał polonez z filmowej adaptacji „Pana Tadeusza" Adama Mickiewicza w reżyserii Andrzeja Wajdy **Fot. Marian Paluszkiewicz**

eprasa.pl 4d8635301c

Szaleńcza jazda po ulicach Wilna zakończyła się tragicznie. Kara dla sprawców jest nieunikniona

Honorata Adamowicz

Tragiczny wypadek w wileńskich Żyrmunach 4 lipca, w którym zginęły dwie młode osoby, wstrząsnął opinią publiczną na Litwie. Za kierownicą BMW siedziała 19-latka, która – według policji – była pod wpływem alkoholu. Jakie konsekwencje karne mogą grozić kierowcy w takiej sytuacji, w komentarzu dla „Kuriera Wileńskiego" wyjaśnia prawnik, członek Związku Prawników Polaków na Litwie Paweł Nowikiewicz.



Na obecnym etapie postępowania nie można jednoznacznie przesądzić, jak ostatecznie zostaną zakwalifikowane czyny kierującej ani jaka kara zostanie jej wymierzona **Fot. Tadas, Facebook, domena publiczna**

Za spowodowanie śmiertelnego wypadku może grozić nawet dożywocie. Paweł Nowikiewicz wyjaśnia, jakie konsekwencje mogą czekać 19-letnią kierującą BMW.

Zgodnie z art. 281 ust. 6 Kodeksu karnego RL osoba, która będąc nietrzeźwa lub pod wpływem środków odurzających, narkotycznych, psychotropowych bądź innych substancji wpływających na psychikę prowadzi pojazd mechaniczny, narusza przepisy ruchu drogowego, a w wyniku tego dochodzi do śmiertelnego wypadku, podlega karze pozbawienia wolności od trzech do dziesięciu lat. Zgodnie z ogólną zasadą wymiaru sprawiedliwości średnia kara wynikająca z tej kategorii przestępstw wynosi ok. 6,5 roku pozbawienia wolności.

Przy wymierzaniu kary sąd bierze pod uwagę nie tylko sam czyn, lecz także stopień jego społecznej szkodliwości, osobowość sprawcy, okoliczności łagodzące i obciążające odpowiedzialność, rozmiar wyrządzonej szkody oraz wszystkie inne okoliczności sprawy.

Kwalifikacja prawna czynu

Paweł Nowikiewicz zwraca uwagę, że informacje podawane przez media wskazują, iż skutki wypadku były wyjątkowo tragiczne – zginęły dwie osoby, a nie jedna. Taka okoliczność może świadczyć o większym stopniu społecznego niebezpieczeństwa czynu i zna- »

eprasa.pl 4d8635301c

cząco pogarsza sytuację procesową kierującej.

Prawnik odnosi się też do medialnych doniesień, zgodnie z którymi kierująca mogła znajdować się nie tylko pod wpływem alkoholu, lecz także narkotyków lub substancji psychotropowych. Jeżeli informacje te zostaną potwierdzone w toku śledztwa, taka okoliczność także może świadczyć o większym stopniu społecznego niebezpieczeństwa czynu i znacząco pogarsza sytuację procesową kierującej.

Znaczenie dla sprawy mogą mieć także okoliczności zachowania kierującej bezpośrednio po wypadku. Według informacji medialnych dziewczyna miała na krótko oddalić się z miejsca zdarzenia, wrócić po e-papierosa, a następnie ponownie odejść, nie podejmując próby udzielenia pomocy poszkodowanym ani wezwania pogotowia ratunkowego. Sąd może również uwzględnić fakt, że – według mediów – wcześniej była już karana za wykroczenia administracyjne powiązane z naruszeniem przepisów drogowych.

Kwestia niedawnego uzyskania prawa jazdy nie ma wpływu na kwalifikację prawną czynu. – Zgodnie z przepisami odpowiedzialność ponosi również osoba, która w ogóle nie posiada prawa jazdy – wyjaśnia rozmówca „Kuriera Wileńskiego".

Jeżeli zapadnie wyrok skazujący, kierującej najprawdopodobniej zostanie orzeczony również środek karny w postaci zakazu prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres od jednego do siedmiu lat.

Gromadzenie dowodów

Paweł Nowikiewicz zwraca uwagę, że litewskie sądy znały już sprawy, w których podobne zdarzenia nie były kwalifikowane jedynie jako nieumyślne spowodowanie śmierci w wyniku naruszenia przepisów ruchu drogowego. W wyjątkowych przypadkach sądy uznawały, że kierowca działał z zamiarem ewentualnym, całkowicie lekceważąc możliwość śmierci innych osób. Dotyczy to sytuacji, gdy kierowca świadomie demonstruje lekceważenie dla bezpieczeństwa innych uczestników ruchu, rażąco narusza przepisy, ignoruje prośby pasażerów o zmniejszenie prędkości i swoim zachowaniem stwarza skrajnie niebezpieczną sytuację.

Jeżeli śledczy zgromadziliby dowody wskazujące na możliwość oceny czynu jako kwalifikowanego zabójstwa dwóch osób w sposób zagrażający życiu innych ludzi z pobudek chuligańskich, sprawczyni mogłaby usłyszeć znacznie poważniejsze zarzuty. W takim przypadku groziłaby jej kara od 8 do 20 lat pozbawienia wolności albo dożywotnie pozbawienie wolności. Zgodnie z ogólną zasadą wymiaru sprawiedliwości średnia kara wynikająca z tej kategorii przestępstw wynosi około 14 lat więzienia.

Polski prawnik dodaje, że zarówno pokrzywdzeni, jak i ich pełnomocnicy mogą się zwrócić do prokuratora lub sądu o zmianę kwalifikacji prawnej czynu, jeżeli w toku postępowania pojawią się ku temu podstawy.

Proces karny

Na obecnym etapie postępowania nie można jednoznacznie przesądzić, jak ostatecznie zostaną zakwalifikowane czyny kierującej ani jaka kara zostanie jej wymierzona. Od tragedii minęło zaledwie kilka dni, a organy ścigania nadal prowadzą intensywne czynności procesowe. Dodatkowym utrudnieniem dla śledczych jest fakt, że choć kierująca przyznała się do czynu, nie złożyła szczegółowych wyjaśnień dotyczących okoliczności zdarzenia.

W toku postępowania analizowane będą m.in.: warunki pogodowe, prędkość pojazdu, ukształtowanie drogi, sposób prowadzenia samochodu, jego stan techniczny, zeznania świadków, nagrania monitoringu oraz informacje dotyczące możliwego nielegalnego wyścigu i ewentualnego kontaktu pojazdów przed zderzeniem. Śledczy zwrócą się również do biegłych o przygotowanie opinii dotyczącej trajektorii jazdy BMW, rzeczywistej prędkości pojazdu oraz odpowiedzi na pytanie, czy kierująca



Paweł Nowikiewicz: Zarówno pokrzywdzeni, jak i ich pełnomocnicy mogą się zwrócić do prokuratora lub sądu o zmianę kwalifikacji prawnej czynu, jeżeli w toku postępowania pojawią się ku temu podstawy **Fot. archiwum własne**

mogła technicznie uniknąć wypadku, gdyby poruszała się z prędkością uznaną za bezpieczną.

Jak zaznacza Paweł Nowikiewicz, całe postępowanie – łącznie z ewentualną apelacją i kasacją – może potrwać nawet trzy lata. Nie oznacza to jednak, że bliscy ofiar muszą czekać z dochodzeniem odszkodowania do zakończenia procesu karnego. Poszkodowani mogą wystąpić z roszczeniem do ubezpieczyciela pojazdu sprawcy. Jeżeli samochód nie był objęty obowiązkowym ubezpieczeniem odpowiedzialności cywilnej, roszczenie można skierować do Biura Ubezpieczycieli Pojazdów Mechanicznych RL.

Obecnie odszkodowanie z obowiązkowego ubezpieczenia OC na Litwie może wynieść do 6,45 mln euro za szkody osobowe, w tym krzywdę niemajątkową, oraz do 1,3 mln euro za szkody majątkowe w ramach jednego zdarzenia drogowego, niezależnie od liczby poszkodowanych. Jeżeli poszkodowani uznają, że wypłacone odszkodowanie nie rekompensuje w pełni poniesionych strat, mogą dochodzić pozostałej części bezpośrednio od sprawcy w postępowaniu cywilnym.

eprasa.pl 4d8635301c



Przemysław Bańkowski: Mój ojciec otrzymał propozycję zostania konsulem honorowym Niemiec, Czech oraz Litwy. Wybrał najbliższą jego sercu Litwę **Fot. Konsulat Honorowy RL w Toruniu**

Litwa ma bardzo duże możliwości zacieśniania współpracy z Polską

Rozmawiał Antoni **Radczenko**

Litwa jest postrzegana jako strategiczny sojusznik Polski – zapewnia Przemysław Bańkowski, konsul honorowy Republiki Litewskiej w województwie kujawsko-pomorskim w Polsce.

Antoni Radczenko: 20 czerwca w Toruniu został otwarty Plac Kowieński. To była Pana inicjatywa. Jak do tego doszło?

Przemysław Bańkowski: Po pierwsze, pomysł powstał dlatego, ponieważ od 2018 r. Kowno jest naszym miastem partnerskim. Po drugie, mój śp. ojciec był konsulem honorowym RL w województwie kujawsko-pomorskim przez 16 lat. Zmarł w sposób nieoczekiwany. Zostałem poproszony przez ówczesnych ambasadora Republiki Litewskiej w Polsce Eduardasa Borisovasa oraz wiceministra spraw zagranicznych Litwy Egidijusa Meilūnasa, abym kontynuował tę misję. Gdy byłem uczniem oraz studentem, angażowałem się w pracę konsulatu, dlatego te działania znałem bardzo dobrze. Kowno też bardzo dobrze znam, bo byłem obecny i wspierałem działania konsulatu przy rozmowach o partnerstwie. Otwarcie Placu Kowieńskiego było naszym podziękowaniem dla Kowna. Kowno w 2023 r. nadało jednej z ulic nazwę – ulica Toruńska (Torunės gatvė). Z tego powodu wyszedłem z inicjatywą, żeby nadać placowi w Toruniu nazwę – Plac Kowieński. Dodatkowy smaczek robi fakt, że przez Plac Kowieński przejeżdża nasza najnowsza linia tramwajowa. Kowno bardzo mocno stara się o budowę własnej sieci tramwajowej. To jest symboliczne, że przez kawałek kowieńskiej ziemi w Toruniu przejeżdża tramwaj.

Czy można powiedzieć, że tytuł konsula honorowego otrzymał Pan w spadku?

Nie. Miałem rekomendacje ambasady, której zależało na kontynuacji misji. Niemniej musiałem przejść taki sam proces, jaki przechodzi nowo mianowany kandydat na konsula honorowego. Musiałem być zweryfikowany przez litewskie MSZ. »

eprasa.pl 4d8635301c

Pana ojciec został honorowym konsulem Litwy w 2006 r. Jak do tego doszło? Czy pańska rodzina ma jakieś powiązania z Litwą?

Rodzina ze strony ojca pochodzi z Bielska Podlaskiego. To jest blisko Suwałk, w województwie podlaskim, te tereny w pewnym momencie historii należały do Wielkiego Księstwa Litewskiego. Pod tym względem nasi przodkowie mieszkali w Litwie i w pewnym sensie mają korzenie litewskie. Początek lat 2000. to był ten okres, kiedy stanowiska konsulów honorowych dopiero pojawiały się w Polsce. Mój ojciec, jako biznesmen oraz mecenas sztuki i kultury, został w pewnym momencie zarekomendowany na konsula honorowego. To był trochę zbieg okoliczności. Ciekawostką jest, że mój ojciec otrzymał propozycję zostania konsulem honorowym Niemiec, Czech oraz Litwy. Wybrał najbliższą jego sercu Litwę, która znajduje się niedaleko jego rodzinnego Bielska Podlaskiego.

Na czym konkretnie polega praca konsula honorowego?

Kilkanaście lat temu konsul honorowy był trochę oczami i uszami ambasady w regionie ds. kontaktów z obywatelami Litwy. Praktyka zweryfikowała takie podejście. W województwie kujawsko-pomorskim mieszka dużo obywateli Litwy. Dzisiaj konsul honorowy staje się przedstawicielem ambasady w regionie i działa w imieniu państwa wysyłającego do promowania współpracy międzypaństwowej. Dzisiaj w Polsce Litwa ma 13 konsulów honorowych na 16 województw. Województwo mazowieckie nie może mieć konsulatu, ponieważ w Warszawie jest ambasada. To pokazuje, że Litwa ma bardzo duże możliwości zacieśniania współpracy z Polską. Konsul honorowy zajmuje się przede wszystkim szukaniem możliwości współpracy na poziomie regionalnym, które później często osiągają poziom międzynarodowy. Na corocznych spotkaniach konsulów honorowych z ambasadorem. W tym roku na samą działalność konsularną poświęcono zaledwie kilka minut. Spotkanie zdominowały rozmowy o soft power w postaci dyplomacji kulturowej i gospodarczej. I na tych kwestiach skupiają się przede wszystkim konsule honorowi. Moja praca w charakterze konsula honorowego ma kilka odnóg: tematy gospodarcze – współpraca firm; tematy edukacyjno-uniwersyteckie – współpraca szkół i uczelni wyższych; tematy kulturowe i sportowe. Do tego dochodzą tematy obronne, bo teraz to bardzo ważny temat dla Litwy i Polski.

> Litwa jest postrzegana jako strategiczny sojusznik Polski. Wpływ na to miały wydarzenia 2022 r., kiedy Rosja zaatakowała Ukrainę. Wiele spotkań poprzedniego prezydenta Polski Andrzeja Dudy z obecnym prezydentem Litwy Gitanasem Nausėdą było bardzo widoczne. Litewska kultura jest bardzo oryginalna i ciekawa.

Kiedy po raz pierwszy Pan odwiedził Litwę i jakie wywarła na Panu wrażenie?

Pierwszy raz odwiedziłem Litwę w 2017 r. To było Wilno. Wcześniej, nie patrząc na moje zaangażowanie w pracach konsulatu honorowego, nie miałem okazji odwiedzenia Litwy. To duży kraj, ma piękną naturę. Powierzchnia Litwy jest większa niż powierzchnia Szwajcarii, ale ma o wiele mniej mieszkańców. To powoduje, że jest piękna poprzez swoją naturalność. Jeśli się odwiedzi Wilno lub Kowno, zobaczymy, że te miasta cały czas zmieniają się. Ze względu na naszą współpracę z Kownem, to Kowno jest moim ulubionym miastem, które przez ostatnie 10 lat mocno się rozwija.

Pan jest zaangażowany we współpracę polsko-litewską od 2006 r. Porównując sytuację sprzed 20 laty i teraz, czy Litwa jest bardziej znana w Polsce i z czym przede wszystkim kojarzy się Polakom?

Tak. Na pewno jest bardziej znana. Widzę to na wielu polach. Litwa jest postrzegana jako strategiczny sojusznik Polski. Wpływ na to miały wydarzenia 2022 r., kiedy Rosja zaatakowała Ukrainę. Wiele spotkań poprzedniego prezydenta Polski Andrzeja Dudy z obecnym prezydentem Litwy Gitanasem Nausėdą było bardzo widoczne. Litewska kultura jest bardzo oryginalna i ciekawa. W Toruniu mamy Teatr im. Wiliama Horzycy, który jest organizatorem międzynarodowego festiwalu teatralnego „Kontakt" – a jego początki odbywały się poprzez bardzo ścisłą współpracę z Litwą. Teatr nadal kontynuuje tę tradycję. Każdego roku na festiwalu można obejrzeć sztuki litewskie. W tym roku mieliśmy koprodukcję polsko-litewską, spektakl „Siedem samotności", wyreżyserowany na podstawie twórczości Oskara Miłosza przez Roberta Wilsona, o czym szeroko pisał „Kurier Wileński". To ostatnia, międzynarodowa produkcja w dorobku artysty, która powstała we współpracy Teatru im. Wilama Horzycy w Toruniu oraz Narodowego Teatru Dramatycznego w Kownie. Było naprawdę głośno o tym przedstawieniu. Kilka tygodni temu zakończył festiwal filmowy TOFIFEST, na którym pokazano sześć filmów litewskich. Też były pełne sale. To powoduje, że litewska kultura jest przyswajana. Współpraca polsko-litewska układa się bardzo dobrze.

Po rozmowach z litewskimi przedsiębiorcami jestem mądrzejszy. Oni powiedzieli mi, że firma na Litwie od samego początku powinna nastawiać na rynek zewnętrzny, jeśli chce się rozwijać. Dlatego firmy litewskie są zawsze otwarci na współpracę międzynarodową. Sądzę, że czasy, kiedy antagonizowaliśmy się nawzajem, bezpowrotnie minęły. Niekoniecznie tylko z powodu wojny w Ukrainie. Z pewnością są trudne tematy, ale raczej do nich nie wracamy i staramy się iść do przodu.

Jest Pan zaangażowany również we współpracę sportową.

Dzisiaj rano odbyłem spotkanie z przedstawicielami „Žalgiris – Kowno" i naszego klubu z Torunia. Chcemy stworzyć partnerstwo i utworzyć akademię Žalgirisu w Toruniu. Mamy na to zgodę klubu z Kowna. To byłaby taka pierwsza akademia w Polsce.

eprasa.pl 4d8635301c

Litewska królowa polskiego tronu. Barbara Radziwiłłówna w Nieborowie i Arkadii

Rozmawiała Brenda Mazur

Muzeum w Nieborowie i Arkadii znajduje się pomiędzy Warszawą a Łodzią i mieści się w dawnej rezydencji rodu Radziwiłłów – miejscu o niezwykle bogatej i wielowiekowej historii. O historii tego miejsca, związkach z Radziwiłłami oraz o samej wystawie opowiada kustosz muzeum Monika Antczak.



Nieborów to barokowy pałac otoczony ogrodem francuskim, a Arkadia to romantyczny park krajobrazowy pełen symbolicznych budowli i malowniczych zakątków **Fot. materiały prasowe MNW**

Brenda Mazur: Nieborów i Arkadia są silnie związane z rodem Radziwiłłów. Proszę opowiedzieć o historii tych obu miejsc.

Monika Antczak: To miejsca, o których historii nie sposób opowiadać oddzielnie. Razem tworzą opowieść o rodzie Radziwiłłów, jego ambicjach, mecenacie artystycznym i wkładzie w kulturę dawnej Rzeczypospolitej. Nieborów to barokowy pałac otoczony ogrodem francuskim, a Arkadia to romantyczny park krajobrazowy pełen symbolicznych budowli i malowniczych zakątków.

Historia Nieborowa [wieś w Polsce położona w województwie łódzkim, na ziemi łowickiej, ok. 65 km od Warszawy – przyp. red.] jako rezydencji magnackiej sięga końca XVII w., gdy według projektu Tylmana z Gameren wzniesiono barokowy pałac. Przełom nastąpił w 1774 r., kiedy majątek przejęli Radziwiłłowie. Michał Hieronim Radziwiłł, ostatni wojewoda wileński, i jego żona Helena z Przeździeckich uczynili z pałacu reprezentacyjną siedzibę oraz ważny ośrodek życia towarzyskiego i intelektualnego. Przez ponad 200 lat odwiedzali go artyści, politycy i przedstawiciele elit.

Dopełnieniem rezydencji stała się Arkadia, założona pod koniec XVIII w. przez Helenę Radziwiłłową. Inspirowana antykiem, sentymentalizmem i ideą ogrodu angielskiego, została zaprojektowana jako symboliczna opowieść o naturze, historii i przemijaniu. Dzięki tej koncepcji należy dziś do najcenniejszych ogrodów romantycznych w Europie.

Dzięki mecenatowi Radziwiłłów Nieborów i Arkadia tworzą spójną całość, łączącą architekturę, sztukę, kolekcjonerstwo i krajobraz. Wspólnie opowiadają historię rodu oraz polskiej kultury, ukazując harmonijne połączenie sztuki i natury, dlatego pozostają jednymi z najcenniejszych świadectw dziedzictwa dawnej Rzeczypospolitej.

Potomkowie Radziwiłłów żyją do dziś. Jaki mają stosunek do dawnej siedziby swoich przodków? »

eprasa.pl 4d8635301c

Z rodziną Radziwiłłów współpracujemy od blisko dekady i przez ten czas zbudowaliśmy relacje oparte nie tylko na wzajemnym szacunku, lecz także na przyjaźni i wspólnym poczuciu odpowiedzialności za dziedzictwo tego miejsca. Razem przygotowujemy wystawy, wydarzenia kulturalne i projekty popularyzujące historię.

Szczególną rolę odgrywa Maciej Radziwiłł oraz Fundacja „Trzy Trąby". Dzięki ich wsparciu powstała stała ekspozycja poświęcona historii rodu, organizowany jest coroczny plenerowy spektakl operowy. Ważnym elementem tej współpracy jest również działalność Manufaktury Majoliki, która kontynuuje historyczne tradycje rzemiosła artystycznego.

To pokazuje, że dziedzictwo Radziwiłłów nie jest zamknięte w przeszłości, lecz nadal żyje i inspiruje kolejne pokolenia.

Jaką rolę odgrywa to miejsce w pamięci historycznej o Wielkim Księstwie Litewskim?

Rola Nieborowa jest szczególna, ponieważ jest to jedno z najważniejszych miejsc w Polsce związanych z rodem Radziwiłłów – rodziną, która przez stulecia należała do najpotężniejszych i najbardziej wpływowych elit politycznych oraz kulturalnych Wielkiego Księstwa Litewskiego.

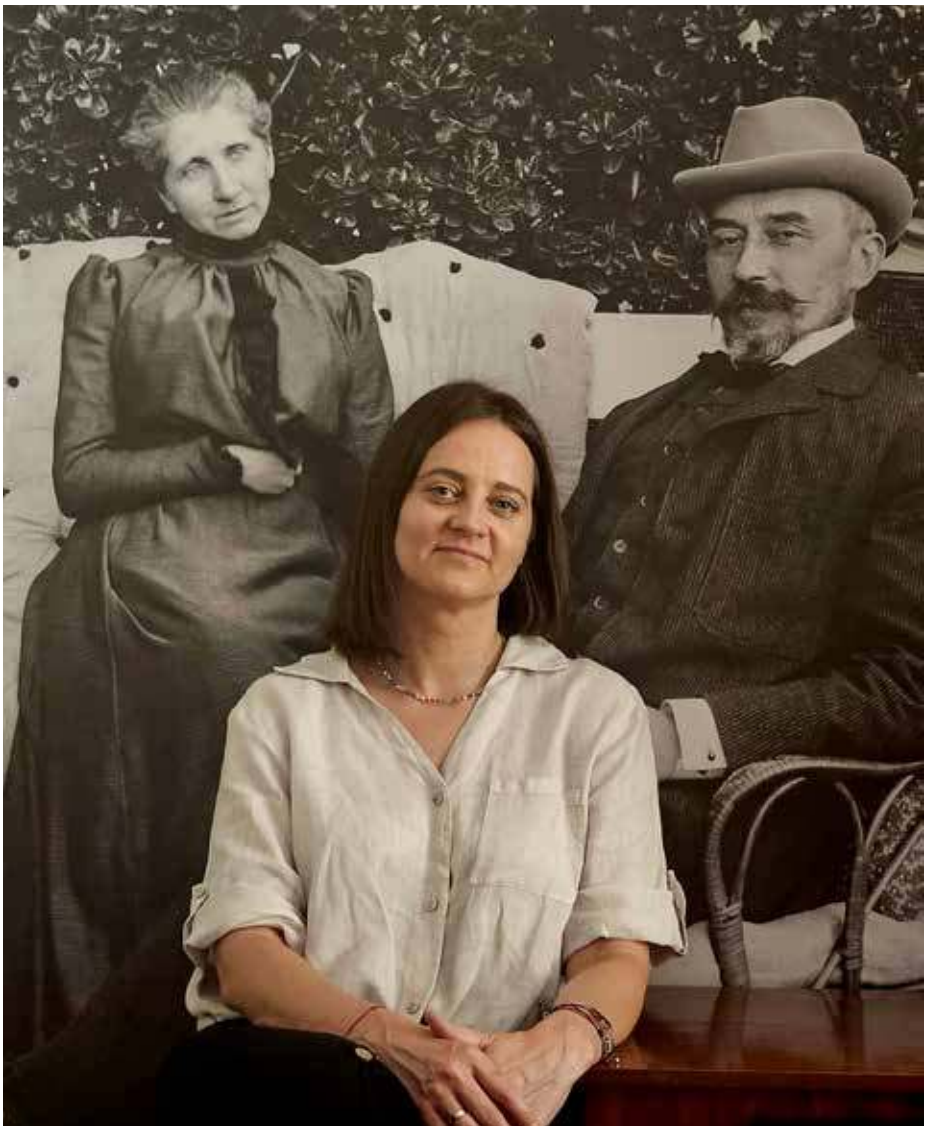
Choć geograficznie Nieborów leży w centrum Polski, jego historia prowadzi nas wprost do dziejów dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów. To właśnie tutaj zachowało się wyjątkowe dziedzictwo Radziwiłłów pozwalające opowiadać o historii Wielkiego Księstwa Litewskiego nie tylko poprzez wielkie wydarzenia, lecz także przez losy ludzi, którzy je współtworzyli. Dzięki temu historia wspólnego państwa Polaków i Litwinów staje się bliższa, bardziej osobista i zrozumiała dla współczesnych odbiorców.

Szczególne znaczenie ma dla nas współpraca z Fundacją „Trzy Trąby". Dzięki zaangażowaniu Macieja Radziwiłła na stałej ekspozycji prezentujemy ponad 300 obiektów pochodzących z jego prywatnej kolekcji. To wyjątkowy zespół pamiątek rodzinnych, który nie tylko wzbogaca nasze zbiory, lecz także ukazuje ciągłość pamięci o rodzie Radziwiłłów oraz trwałość dziedzictwa Wielkiego Księstwa Litewskiego. Postrzegamy więc Nieborów jako symboliczny pomost między historycznym dziedzictwem Wielkiego Księstwa Litewskiego a współczesną Polską. To miejsce, w którym pamięć o jednej z najważniejszych rodzin dawnej Rzeczypospolitej pozostaje żywa, a wspólna historia Polaków i Litwinów zyskuje autentyczny, ludzki wymiar.

Obecnie w Państwa muzeum prezentowana jest wystawa poświęcona Barbarze Radziwiłłównie. Notabene, podobna ekspozycja odwiedziła także Wilno.

Wystawę „Barbara Radziwiłłówna – królowa z klejnotów" otworzyliśmy w czerwcu 2025 r. Równocześnie w Domu Historii w Wilnie, oddziale Muzeum Narodowego Litwy, otwarto wystawę „Królowe, królestwa i emocje". Był to zupełny przypadek, że w tym samym czasie obie instytucje zdecydowały się opowiedzieć o losach tej samej postaci, ale nieco w innym ujęciu. Wystawa w Nieborowie cieszyła się tak dużym zainteresowaniem, że postanowiliśmy przedłużyć jej prezentację do końca listopada 2026 r.

Nasze obserwacje pokazują, że odwiedzających tę właśnie ekspozycję przyciąga przede wszystkim historia Barbary Radziwiłłówny i emocje związane z jej życiem. To postać, która od wieków fascynuje. Zwiedzający chcą poznać jej niezwykłą miłość do Zygmunta Augusta, zrozumieć, dlaczego ich związek wywołał tyle kontrowersji, a także dowiedzieć się więcej o jej przedwcześnie i tragicznie zakończonym życiu. »



Kurator Monika Antczak – a w tle wizerunek Michała Piotra Radziwiłła, założyciela Manufaktury Majoliki w Nieborowie **Fot. materiały prasowe MNW**

eprasa.pl 4d8635301c



Pałac w Nieborowie, tzw. Gabinet Zielony **Fot. materiały prasowe MNW**

Poznanie tej fascynującej historii to jedno, ale zajrzeć do jej garderoby i szkatuł z biżuterią – to dopiero jest frajda!

Oczywiście, piękne stroje, biżuteria czy elementy dworskiej garderoby przyciągają uwagę i pomagają wyobrazić sobie realia XVI w. Są jednak przede wszystkim narzędziem do opowiedzenia historii. Dzięki nim Barbara przestaje być jedynie postacią z podręczników – staje się osobą z krwi i kości, z własnymi marzeniami, uczuciami i dramatami.

Myślę, że właśnie to najbardziej porusza naszych gości. Wychodzą z wystawy nie tylko z zachwytem nad pięknem eksponatów, ale przede wszystkim z refleksją nad losem Barbary Radziwiłłówny, kobiety, której historia miłości do Zygmunta Augusta do dziś pozostaje jedną z najbardziej przejmujących opowieści w dziejach Polski i Litwy.

W jaki sposób Barbara Radziwiłłówna funkcjonuje dziś w polskiej pamięci historycznej? Bardziej jako królowa Polski czy jako litewska arystokratka?



Park Arkadia – położony ok. 6 km od Nieborowa, na zdjęciu: Łuk Grecki **Fot. materiały prasowe MNW**

Przede wszystkim jako królowa Polski, choć nie można zapominać, że wywodziła się z jednego z najpotężniejszych rodów Wielkiego Księstwa Litewskiego. Punktem zwrotnym w jej życiu była koronacja, do której Zygmunt August dążył z niezwykłą determinacją, mimo sprzeciwu części możnych i własnej matki, królowej Bony. Dla króla nie była ona jedynie ukochaną żoną, zależało mu, aby została uznana za pełnoprawną królową Polski. Koronacja Barbary była więc nie tylko aktem ceremonialnym, lecz także wyrazem jego osobistej wierności i politycznej konsekwencji.

Co ciekawe, koronacji Barbary Radziwiłłówny dokonał prymas Mikołaj Dzierzgowski. To postać szczególnie bliska także historii naszego regionu, ponieważ jako arcybiskup gnieźnieński rezydował w Łowiczu, zaledwie kilkanaście kilometrów od Nieborowa. Ten lokalny wątek pięknie pokazuje, jak historia wielkich wydarzeń i najważniejszych postaci XVI w. splata się z dziejami ziemi łowickiej i Nieborowa. Warto dodać, że ten sam prymas koronował później również trzecią żonę Zygmunta Augusta, Katarzynę Habsburżankę.

Na naszej wystawie staramy się pokazać wszystkie oblicza Barbary – kobiety, królowej i legendy, ale na pewno nie chcemy rozstrzygać, która z tych tożsamości jest dominująca.

Kto przyczynił się do odtworzenia strojów Barbary Radziwiłłówny? I jak dużo pracy wymagała rekonstrukcja i na jakich źródłach była oparta?

Rekonstrukcja strojów Barbary Radziwiłłówny była jednym z najbardziej wymagających elementów przygotowania wystawy. Powstała dzięki współpracy z Fundacją „Nomina Rosae – Ogród Kultury Dawnej" z Nowego Sącza, która od lat specjalizuje się w odtwarzaniu historycznych ubiorów, a nad stroną merytoryczną i projektową czuwała Maria Molenda, badaczka i rekonstruktorka dawnej mody.

Większość prezentowanych kreacji została opracowana na podstawie ikonografii oraz wzorów europejskiej mody renesansowej z połowy XVI w. Analizowano portrety, ryciny, zachowane tkaniny oraz źródła dotyczące krojów, materiałów i technik krawieckich stosowanych na dworach kró- »

eprasa.pl 4d8635301c

lewskich i magnackich. Dzięki temu udało się wiernie odtworzyć charakter ubiorów, które mogła nosić Barbara Radziwiłłówna.

Wyjątkowe miejsce na wystawie zajmuje reprezentacyjna suknia Barbary. Jej rekonstrukcja została oparta na zachowanych rachunkach królewskiego krawca. Praca nad tą rekonstrukcją trwała blisko dwa lata. Wszystkie hafty zostały wykonane ręcznie, z wykorzystaniem tradycyjnych technik, co wymagało ogromnej precyzji, cierpliwości i kunsztu. Dzięki temu powstał strój, który nie jest jedynie kostiumem inspirowanym epoką, lecz wierną rekonstrukcją opartą na źródłach historycznych.

Czym jeszcze, oprócz ekspozycji stałych i czasowych, zajmuje się Muzeum w Nieborowie i Arkadii, będące oddziałem Muzeum Narodowego w Warszawie? Czy to urokliwe miejsce, cały ten kompleks pałacowo-ogrodowy, ma jakieś inne wykorzystanie?

Muzeum w Nieborowie i Arkadii to nie tylko miejsce prezentacji zabytkowych wnętrz i wystaw czasowych. Staramy się, aby ten wyjątkowy zespół pałacowo-ogrodowy był żywą przestrzenią kultury, edukacji i spotkań z historią.

Od wielu lat organizujemy koncerty, konferencje naukowe, warsztaty edukacyjne oraz wydarzenia plenerowe. Szczególnym wydarzeniem są odbywające się w nieborowskich ogrodach spektakle operowe. Zabytkowy park staje się wówczas naturalną sceną, a muzyka i architektura tworzą niezwykłą atmosferę, która pozwala odbiorcom doświadczać sztuki w wyjątkowym otoczeniu. Te wydarzenia cieszą się ogromnym zainteresowaniem i na stałe wpisały się w kalendarz kulturalny naszego muzeum.

Bardzo ważnym obszarem naszej działalności jest również opieka nad historycznymi ogrodami. Zarówno ogród barokowy w Nieborowie, jak i romantyczny ogród w Arkadii należą do Europejskiego Szlaku Ogrodów Historycznych. To prestiżowe wyróżnienie potwierdza ich wyjątkową wartość i jednocześnie zobowiązuje nas do aktywnego uczestnictwa w międzynarodowych projektach, wymianie doświadczeń oraz popularyzacji europejskiego dziedzictwa ogrodowego.



Nieborów – widok z lotu ptaka na pałac i ogród w stylu francuskim
Fot. materiały prasowe MNW

Od marca do listopada 2026 r. w Muzeum w Nieborowie i Arkadii prezentowana jest wystawa „Barbara. Królowa z klejnotów", która przenosi zwiedzających w fascynujący świat renesansowej mody, dworskiego splendoru i królewskich intryg. Jak podkreślają organizatorzy, to wyjątkowa okazja, by spotkać się z postacią Barbary Radziwiłłówny, poznać jej historię, a także symbolicznie zajrzeć do jej garderoby.

Czy docierają do was goście z Litwy?

Oczywiście, odwiedzają nas również goście z Litwy. Szczególnym zainteresowaniem cieszy się stała ekspozycja prezentująca obiekty z prywatnej kolekcji Macieja Radziwiłła. Dla litewskich odwiedzających to wyjątkowa okazja, by zobaczyć autentyczne pamiątki rodzinne, ukazujące historię Radziwiłłów z bardzo osobistej perspektywy.

Wielu z odwiedzających podkreśla, że dzięki tej ekspozycji dostrzegają ciągłość tradycji jednego z najważniejszych rodów dawnej Rzeczypospolitej.

Nieborów i Arkadia stają się więc dziś miejscem dialogu i odkrywania tego, co przez stulecia budowało nasze wspólne polsko-litewskie dziedzictwo. Serdecznie zapraszamy!



Wystawa „Barbara – królowa z klejnotów" w Pałacu Radziwiłłów w Nieborowie
Fot. materiały prasowe MNW

eprasa.pl 4d8635301c



Cztery lata temu, w Katarze, puchar MŚ w piłce nożnej wznosił Leo Messi. Czy w tym roku powtórzy ten sukces?
Fot. Football Pictures, Flickr, domena publiczna

Messi kontra Hiszpania! W niedzielę wielki finał

Jarosław **Tomczyk**

W finale XXIII mistrzostw świata w piłce nożnej zmierzą się w niedzielę Hiszpania z Argentyną. W sobotę o brąz zagrają Francja z Anglią. Największy dotychczas mundial przyniósł mnóstwo pozytywnych emocji, ale i wiele kontrowersji.

Wiemy, że mistrzem świata na pewno zostanie reprezentacja, która ma już ten tytuł w kolekcji. Nie wiemy tylko, czy po raz czwarty Argentyna z genialnym Leo Messim, czy po raz drugi Hiszpania. Finał w New Jersey w niedzielę o godz. 22 czasu wileńskiego.

¡Viva España!

Jako pierwsi awans do finału zapewnili sobie Hiszpanie, którzy we wtorek 14 lipca pokonali w Dallas 2:0 Francuzów. Podopieczni Luisa de la Fuente rozpoczęli turniej od sensacyjnego bezbramkowego remisu z Republiką Zielonego Przylądka. Aktualni mistrzowie Europy wyglądali w tym spotkaniu, jakby mieli nogi z ołowiu. Biegali ciężko, w jednostajnym tempie, nie byli w stanie przyspieszyć.

Eksperci podkreślali, że trener musiał najwyraźniej zaaplikować im ciężkie treningi, by sił wystarczyło na całe, długie mistrzostwa, przez co na pierwsze spotkanie nie zdążyli złapać świeżości. Mieli rację, bo już w kolejnym meczu Hiszpanie wyglądali lepiej i pewnie pokonali Arabię Saudyjską 4:0. Następną wygraną, 1:0 z Urugwajem, zapewnili sobie zwycięstwo w grupie i jednocześnie przesądzili o odpadnięciu rywali, co było największą sensacją fazy grupowej.

Fazę pucharową Hiszpanie rozpoczęli od wyrzucenia za burtę Austrii po gładkim 3:0. Potem odprawili sąsiadów z Portugalii z 41-letnim Cristianem Ronal- »

eprasa.pl 4d8635301c

dem w składzie, zwyciężając 1:0 po golu rezerwowego Mikela Merino w samej końcówce. W ćwierćfinale z Belgią zwyciężyli 2:1, o czym znów przesądził rezerwowy Merino. Był to dopiero pierwszy mecz, w którym stracili bramkę na turnieju. Tym samym ich bramkarz Unai Simon ustanowił nowy rekord ilości czasu bez puszczonego gola na mistrzostwach świata. Licząc z poprzednim mundialem w Katarze, wynosi on 649 minut!

W półfinale Hiszpanie zupełnie sparaliżowali Francuzów. Podopieczni Didiera Deschampa, który miał szansę jako pierwszy trener wprowadzić zespół do trzeciego z rzędu finału mundialu, nie stworzyli w zasadzie żadnej szansy na strzelenie bramki. A przecież we wcześniejszych meczach zdobyli ich aż 23! Było to tym dziwniejsze, że Trójkolorowi dysponują fantastycznym ofensywnym zespołem z takimi gwiazdami, jak Kylian Mbappé, wespół z Leo Messim liderujący klasyfikacji strzelców z ośmioma golami, Ousmane Dembélé, Bradley Barcola, Désiré Doué czy samodzielny lider klasyfikacji asyst – Michael Olise.

Król Leo i spółka

Po godzinie drugiego półfinału w Atlancie angielscy kibice mieli pełne prawo wierzyć, że po 60 latach Synowie Albionu znów zagrają w decydującym meczu, po którym „futbol wróci do domu". Anglia wygrywała od 55. minuty z Argentyną 1:0, po kapitalnej akcji wykończonej przez Anthony'ego Gordona, i wydawała się na dobrej drodze do pokonania obrońców tytułu.

Argentyńczycy jednak ani myśleli się poddać. Ostatnie pół godziny to był prawdziwy koncert ich gry, pokaz wirtuozerii piłkarskiej i niezwykle walecznego charakteru. Dosłownie stłamsili Anglików, odwrócili losy meczu, wygrali 2:1 i w niedzielę staną przed szansą zdobycie tytułu po raz drugi z rzędu. Takiej sztuki w historii dokonali tylko Włosi przed wojną – i po niej Brazylijczycy.

Prawdziwą gwiazdą mistrzostw jest niekwestionowany król futbolu Leo Messi. Mimo że w ich trakcie skończył 39 lat i niewiele biega, to gra jak natchniony. Miał udział przy golach we wszystkich siedmiu meczach w drodze do finału. Jeśli nie strzelał, to asystował, jak przy obu bramkach w półfinale. Odegrał role nie do przecenienia w trudnych bojach pucharowych z Zielonym Przylądkiem i Egiptem, gdy Argentyńczykom nie szło. W tym drugim spotkaniu przegrywali już 0:2, a jednak przechylili szalę na swoją stronę.

Dorobek strzelecki Messiego mógłby być jeszcze lepszy, ale w turnieju zmarnował dwa karne w meczach z Austrią i Egiptem. Co ciekawe, na poprzednich mistrzostwach, w 2022 r., też nie wykorzystał dwóch jedenastek, jedną z nich w meczu z Polską obronił Wojciech Szczęsny.

> Po osobistej interwencji Donalda Trumpa u przewodniczącego FIFA Gianniego Infantino komisja dyscyplinarna podjęła szokującą decyzję o zawieszeniu kary dla zawodnika co wywołało powszechne oburzenie. UEFA w oficjalnym komunikacie napisała wprost, że FIFA przekroczyła czerwoną linię.

Podopieczni Lionela Scaloniego wygrali w drodze do finału wszystkie siedem spotkań, strzelili w nich 19 goli, choć w meczach fazy pucharowej nie imponowali formą. Zarzucano im wręcz, że przechodzą dalej w dużej mierze dzięki przychylności arbitrów i licznym dziwnym interpretacjom systemu VAR. Jeśli jednak pokonają Hiszpanów, zdobędą czwarty tytuł i zrównają się w ich ilości z Niemcami i Włochami. Więcej, pięć, ma tylko Brazylia.

Sprawa Baloguna

Mundial, który m.in. z racji rozszerzenia do aż 48 uczestników, od początku budził wiele kontrowersji, w jego trakcie dostarczył ich jeszcze więcej. Największą za sprawą prezydenta Donalda Trumpa w sprawie napastnika reprezentacji USA Folarina Baloguna, który otrzymał czerwoną kartkę w meczu z Bośnia i Hercegowiną, wskutek której nie powinien był zagrać z Belgią.

Po osobistej interwencji Trumpa u przewodniczącego FIFA Gianniego Infantino komisja dyscyplinarna podjęła szokującą decyzję o zawieszeniu kary dla zawodnika, co wywołało powszechne oburzenie. UEFA w oficjalnym komunikacie napisała wprost, że FIFA przekroczyła czerwoną linię. Na szczęście sprawiedliwości stało się zadość na boisku. Balogun nie pomógł, Belgowie rozbili Amerykanów 4:1, wyrzucili ich z turnieju, a Trump od tego czasu zamilkł w temacie mistrzostw.

Amerykańskich „wynalazków" rodzących kontrowersje było więcej. Obowiązkowa trzyminutowa pauza na nawadnianie w trakcie obu połów de facto podzieliła mecze na kwarty, a celem wcale nie była troska o zdrowie piłkarzy, tylko dodatkowy czas na sprzedawanie reklam wzorem meczów koszykówki. Jakby tego było mało, przerwa w meczu finałowym ma trwać pół godziny, w trakcie których odbędzie się „half time show". Też na wzór finału ligi futbolu amerykańskiego. Przywiązanym do konserwatywnych wartości w futbolu Europejczykom to się nie podoba, ale przecież nie od dziś wiadomo, że to pieniądz rządzi światem.

W 102 rozegranych już meczach padło 297 goli, co daje imponującą średnią 2,91 bramki na mecz. Z trybun zobaczyło je ponad 6,5 mln widzów, czyli średnio ponad 65 tys. każdy mecz. Finał na własne oczy zobaczy dokładnie 80 633 kibiców. Bardzo wysokie ceny biletów nie odbiły się na frekwencji, wypełnienie obiektów przekracza 99 proc. Tym samym krytykowana powszechnie za swoje nienasycenie FIFA znów może triumfować.

eprasa.pl 4d8635301c



Dzieńdoberek! Wakacje są po to, żebyście mieli okazję doznać takich uczuć, które pozwolą wam poczuć się jak w siódmym niebie. Dlaczego w siódmym? Dowiedzcie się – tłumaczę poniżej.

Być w siódmym niebie



To inaczej cieszyć się, być zadowolonym, wesołym, szczęśliwym, zachwyconym. Żydowska kosmografia rozróżniała siedem nieb, podobnie jak muzułmańska. W siódmym niebie znajduje się siedziba Jehowy lub Allaha i najwyższych aniołów.

Według muzułmanów **pierwsze niebo** jest z czystego srebra, tutaj każda gwiazda wisi jak lampa na złotym sznurze i ma swojego anioła stróża; przebywają tu Adam i Ewa. **Drugie niebo** jest z czystego złota, przebywają tu Jezus i Jan Chrzciciel. **Trzecie niebo** jest perłowe. Tu Azrael, anioł śmierci, nieustannie wpisuje do wielkiej księgi imiona nowo narodzonych, a wykreśla zmarłych.

Czwarte niebo jest z białego złota. Jest to niebo Enocha. Tu anioł łez, którego wzrost wynosi 500 dni podróży, nieprzerwanie oblewa łzami grzechy ludzkie. **Piąte niebo** jest srebrne i jest własnością Aarona. Tu anioł pomsty czuwa nad praogniem. **Szóste niebo** jest rubinowe i rządzi nim Mojżesz. Tu mieszka anioł – strażnik nieba i ziemi, utworzony z ognia i śniegu. **Siódmym niebem** rządzi Abraham. Każdy z mieszkańców tego nieba jest większy niż cała Ziemia.

„To ja Lucy – Magiczna przemiana" autorstwa Kelly McKain



Cześć! To jest mój pierwszy wpis. Mam nadzieję, że moje teksty będą się wam podobać! „To ja Lucy" to 10 części supertajnych dzienników nastolatki. Lucy ma prawie 13 lat. W dziennikach opisuje swoje życie. Rzeczy, które zdarzają się każdej nastolatce na co dzień, oraz te, które zdarzają się rzadko. W jej dziennikach znajdziecie też sekrety jej przyjaciółek: Julii i Tildy. W pierwszej części Tilda przejdzie wielką transformację, którą przeprowadza Lucy. Serdecznie polecam! Tekst napisany jest w zabawny i ciekawy sposób. Znajdziecie tam rysunki, które imitują te wykonane przez Lucy.

eprasa.pl 4d8635301c

Psychozabawa

Czy jesteś dobrym opiekunem kota?

Odpowiedzcie na poniższe pytania i policzcie, których odpowiedzi jest najwięcej.

1. Chciałbyś mieć kota?
a) Nigdy w życiu!
b) To jedno z moich marzeń.
c) Może, chociaż wiąże się z tym wiele obowiązków.

2. Jakie rzeczy kupiłbyś dla swojego pupila?
a) Karmę, bo coś musi jeść.
b) Porządne legowisko, zdrową karmę, mnóstwo zabawek, drapak – wszystko, co jest możliwe.
c) Mama coś kupi.

3. Widzisz bezdomne kociątko na ulicy. Co robisz?
a) To nie moja sprawa.
b) Kotek wygląda na chorego, więc ostrożnie biorę go na ręce i biegnę z nim do najbliższego weterynarza.
c) Dzwonię do jakiegoś schroniska albo weterynarza.

4. Kot to dla ciebie:
a) Zwykły zwierzak.
b) Przyjaciel, cudowna, puchata kuleczka.
c) Towarzysz do fajnej zabawy, ale to też obowiązek.

5. Co robisz w upalne dni?
a) Godzinami leniuchuję.
b) Zazwyczaj siedzę w hamaku i czytam książkę.
c) Generalnie się nudzę.

Policzcie odpowiedzi!
Najwięcej odp. A: Kot nie jest dla ciebie, ani ty dla kota!
Najwięcej odp. B: Byłbyś idealnym opiekunem dla kota! A może już masz swojego tygryska?
Najwięcej odp. C: Więcej odwagi! Kot to nie tylko obowiązki, ale i przyjemność!



Którą drogą powinna pójść Kasia, aby na czas wrócić do domu?



Dowcipy z nutką azjatycką!

• Jak nazywa się po japońsku ktoś, kto ukradł pisaki?
Kosi-mazaki!

• Jak nazywa się najlepszy japoński skoczek?
Hop-Siup-Spadam.

• Jak nazywa się najlepszy japoński piłkarz?
Jako-Tako-Ale-Kiwa.

• Jak nazywa się najlepszy japoński rower?
Sama-rama-bez-dynama-popychana-nogą.

• Jak nazywa się najlepszy japoński strażak?
Siku-tu-siku-tam.

eprasa.pl 4d8635301c



Nauczyciel XXI w. nie musi znać wszystkich odpowiedzi. Powinien jednak tworzyć sytuacje, w których uczniowie uczą się pytać, sprawdzać, współpracować i działać odpowiedzialnie **Fot. Marian Paluszkiewicz**

Nauczyciel na czasy, których nie da się przewidzieć

Anna **Pawiłowicz-Janczys**

Jeszcze niedawno dobrego nauczyciela opisywano przede wszystkim jako osobę, która świetnie zna swój przedmiot, potrafi utrzymać porządek i jasno tłumaczy materiał. Dziś to nadal ważne, ale już niewystarczające.

Uczeń może w kilka sekund znaleźć odpowiedź w internecie albo poprosić o nią sztuczną inteligencję. Znacznie trudniej nauczyć go, jak sprawdzić jej wiarygodność, połączyć ją z wcześniejszą wiedzą i odpowiedzialnie wykorzystać.

Opublikowany w marcu 2026 r. raport „Zalecenia dotyczące kompetencji nauczyciela XXI w.", przygotowany w ramach europejskiego projektu „Nauczyciele europejscy XXI w.", wskazuje cztery obszary istotne dla współczesnej szkoły: świadome korzystanie z technologii, edukację na rzecz zrównoważonego rozwoju, przedsiębiorczość oraz uczenie się poprzez zabawę. Wnioski oparto na doświadczeniach z Danii, Finlandii, Hiszpanii, Rumunii i Włoch. Nie chodzi jednak o kolejną listę obowiązków, lecz o zmianę sposobu myślenia o nauczycielu – z wykonawcy programu w projektanta procesu uczenia się. »

eprasa.pl 4d8635301c

Trzy poziomy nauczycielskiego warsztatu

Raport opisuje trzy poziomy nauczycielskiego warsztatu: rozumienie teorii, programu i przemian społecznych; planowanie lekcji i oceniania; reagowanie w codziennych sytuacjach, gdy trzeba zmienić instrukcję, zauważyć przeciążenie ucznia albo wykorzystać nieoczekiwane pytanie.

Można to porównać do podróży. Potrzebujemy mapy, planu trasy oraz umiejętności reagowania na warunki na drodze. Sama mapa nie wystarczy, ale improwizowanie bez niej także rzadko prowadzi do celu.

Jednym z najważniejszych pojęć raportu jest „technological empowerment", czyli technologiczna sprawczość. Nie oznacza ona korzystania z jak największej liczby aplikacji. Cyfrowa prezentacja nie staje się automatycznie lepsza od rozmowy, doświadczenia czy pracy z tekstem. Pytanie powinno brzmieć: co dzięki temu narzędziu uczeń zrozumie, zrobi lub stworzy lepiej?

Nauczyciel powinien dobierać technologię do celu lekcji, uwzględniając prywatność, bezpieczeństwo, dostępność oraz potrzeby uczniów. Powinien też pokazywać jej ograniczenia: błędy algorytmów, manipulację, mechanizmy przyciągania uwagi i ryzyko bezrefleksyjnego kopiowania. W świecie generatywnej sztucznej inteligencji ważniejsza od obsługi programu staje się umiejętność zadawania pytań, weryfikowania odpowiedzi i brania odpowiedzialności za jej wykorzystanie.

Zrównoważony rozwój blisko ucznia

Edukacja na rzecz zrównoważonego rozwoju nie powinna ograniczać się do jednorazowego sprzątania lasu albo plakatu o segregowaniu odpadów. Raport zaleca włączanie problemów środowiskowych i społecznych do różnych przedmiotów oraz łączenie ich z lokalnym doświadczeniem uczniów.

Na matematyce można analizować zużycie energii w szkole, na przyrodzie badać jakość wody, na języku rozpoznawać „zielone" chwyty reklamowe, a podczas zajęć technicznych zaprojektować sposób ograniczenia marnowania żywności. Uczeń nie tylko poznaje definicję, lecz także dostrzega zależności i sprawdza, czy jego działanie może przynieść zmianę. Szkoła powinna budować wiedzę i sprawczość, nie zaś obarczać dzieci lękiem z powodu problemów, których same nie stworzyły.

Autorzy raportu nie sprowadzają przedsiębiorczości do zarabiania pieniędzy. Chodzi także o dostrzeganie problemów, inicjatywę, twórcze myślenie, planowanie, podejmowanie decyzji, ocenę ryzyka i doprowadzanie pomysłu do końca.

Uczniowie mogą zaproponować sposób ograniczenia hałasu na korytarzu, przygotować akcję wymiany książek albo stworzyć rozwiązanie ułatwiające funkcjonowanie koledze z niepełnosprawnością. Najważniejsze są rzeczywisty problem, możliwość wyboru oraz refleksja nad tym, co się udało, co zawiodło i dlaczego. Błąd staje się wtedy informacją potrzebną do poprawienia projektu, a nie tylko powodem utraty punktów.

Jak wygląda to w prawdziwej szkole?

Przykład z Palermo pokazuje, że wdrażanie rekomendacji nie zaczyna się od kupowania sprzętu ani od wielkiej reformy. Nauczyciele oraz studenci przygotowujący się do zawodu przez kilka tygodni wspólnie projektowali zajęcia o mechanice kwantowej. Powstały gry, modele atomów z materiałów pochodzących z recyklingu, opowieści o naukowcach oraz zadania, w których starsi uczniowie pomagali młodszym.

Przygotowania obejmowały podział ról, tworzenie materiałów, zadbanie o udział każdego ucznia oraz późniejszą ocenę zajęć. Nauczyciel był nie tylko autorem scenariusza, lecz także członkiem zespołu i obserwatorem gotowym poprawić rozwiązanie po wysłuchaniu uczniów oraz współpracowników. To praktyczna wskazówka, jak zacząć: wybrać jeden temat, jedną klasę i jedno rozwiązanie, a następnie wspólnie je zaplanować, przetestować i omówić.

Nie potrzebujemy nauczyciela superbohatera

Od nauczyciela oczekuje się dziś, że będzie specjalistą od przedmiotu, technologii, relacji, dobrostanu, edukacji włączającej, klimatu, pracy projektowej i sztucznej inteligencji. Tego nie da się osiągnąć przez kolejne jednorazowe szkolenie.

Autorzy zalecają rozwój oparty na współpracy: wspólne projektowanie lekcji, współprowadzenie zajęć, obserwację koleżeńską, małe eksperymenty i regularną refleksję. Nowe rozwiązania powinny być najpierw testowane w ograniczonej skali, a dopiero potem rozszerzane. Szkoła potrzebuje czasu na rozmowę nauczycieli, wsparcia dyrekcji i prawa do poprawiania nieudanych prób. W działaniach projektu wskazywano jednocześnie, że brak czasu, zasobów i wsparcia stanowi jedną z najważniejszych przeszkód we wprowadzaniu takich zmian.

Nauczyciel XXI w. nie musi znać wszystkich odpowiedzi. Powinien jednak tworzyć sytuacje, w których uczniowie uczą się pytać, sprawdzać, współpracować i działać odpowiedzialnie. Szkoła nie może więc jedynie dopisywać pedagogom nowych zadań. Musi zapewnić im warunki, by sami mogli się uczyć.

Zachęcam do zapoznania się z pełnym raportem: **21centuryeuteachers.eun.org.**

Zabawa nie jest przeciwieństwem nauki

Jako rodzice czasem pytamy: kiedy dzieci zaczną się wreszcie uczyć? Tymczasem zabawa nie oznacza braku celu ani ciągłego uprzyjemniania zajęć. W dobrze zaprojektowanej aktywności uczeń eksperymentuje, podejmuje role, tworzy modele, negocjuje zasady, testuje strategie i obserwuje skutki decyzji.
Gra, symulacja, opowieść czy budowanie prototypu mogą uruchamiać uwagę, wyobraźnię i współpracę. Tworzą też bezpieczniejszą przestrzeń do próbowania. Nie każda gra uczy; o jakości decydują cel lekcji, konstrukcja zadania oraz rozmowa po jego wykonaniu.

eprasa.pl 4d8635301c

Porzeczka znana i nieznana. Spójrzmy na nią oczami szefa kuchni

Elżbieta **Monkiewicz** (@elzbieta.mon na Instagramie)

Dojrzewa w pełni lata, gdy ogrody wypełniają się aromatami ziół, słońce hojnie ogrzewa ziemię, a kuchnia stopniowo zaczyna żyć w rytmie domowych przetworów, ciast i świeżych deserów.



Podczas gdy czarna porzeczka jest głęboka i dostojna, czerwona przypomina letni zastrzyk energii. Ma mniej aromatycznych olejków, ale więcej świeżej owocowej kwasowości **Fot. Adobe Stock**

Tymczasem jeśli spojrzymy na porzeczki oczami szefa kuchni, otwiera się przed nami zupełnie inny świat. Nie są już tylko jagodami na dżem. Czarne porzeczki stają się szlachetnym sosem do kaczki, czerwone – bazą do wykwintnych galaretek, białe zdobią restauracyjne desery, a liście nadają napojom smak, którego nie da się odtworzyć żadną przyprawą.

Dziś porzeczki przeżywają kulinarny renesans. Coraz częściej można je znaleźć w menu najlepszych europejskich restauracji, gdzie łączy się je z: dziczyzną, dojrzałymi serami, czekoladą, ziołami, a nawet owocami morza. Jednocześnie pozostaje jedną z najłatwiej dostępnych jagód, oferującą dziesiątki zupełnie różnych smaków. Dzikie odmiany porzeczki rosły w Europie i Azji na długo przed pojawieniem się pierwszych ogrodów. Archeolodzy uważają, że ludzie zbierali te jagody już w epoce kamiennej, ale uprawa tej rośliny rozpoczęła się znacznie później, w okresie średniowiecza. Mnisi szczególnie cenili porzeczki. To właśnie w ogrodach klasztornych Francji, Niemiec i Europy Wschodniej pojawiły się pierwsze udomowione krzewy. Uzdrowiciele klasztorni wykorzystywali jagody, liście i pąki jako składniki lecznicze, a szefowie kuchni szybko docenili ich wyrazisty smak.

Trzy zupełnie różne charaktery

• **Czarna.** Gdyby czarna porzeczka była napojem, przypominałaby dobre czerwone wino. Najpierw pojawia się słodycz, później wyraźna owocowa kwasowość, a na końcu nuty ziołowe, cierpkie, a nawet lekko żywiczne. Jej największym sekretem są olejki eteryczne obecne nie tylko w owocach, lecz także w liściach, młodych pędach i pąkach. To »

eprasa.pl 4d8635301c

właśnie one odpowiadają za charakterystyczny aromat. Gałązki i pędy można wykorzystać w następujący sposób: drobno posiekać nożem, dodać do syropu cukrowego i zostawić w ciemnym miejscu, aż syrop nabierze intensywnego aromatu porzeczki.
Z czarną porzeczką, jak ze wszystkimi sezonowymi owocami, należy obchodzić się ostrożnie. Jeśli unika się obróbki cieplnej, można zachować więcej świeżego smaku i witamin, lecz to nie znaczy, że czarna porzeczka nie znosi przetwarzania. Pod wpływem ciepła traci nadmierną ostrość, za to zyskuje eleganckie, niemal winne nuty.
Dobrze komponuje się z camembertem lub innymi dojrzałymi, miękkimi serami. Doskonale zaś z ciemnym mięsem: kaczką, gęsiną, jagnięciną, dziczyzną, a także podrobami. Jeśli mamy wybierać z innej półki lodówki, to uznajmy mariaż porzeczki z serami dojrzewającymi, gorzką czekoladą, wanilią, jałowcem, tymiankiem, rozmarynem.
• **Czerwona.** Podczas gdy czarna porzeczka jest głęboka i dostojna, czerwona przypomina letni zastrzyk energii. Ma mniej aromatycznych olejków, ale więcej świeżej owocowej kwasowości. Dzięki wysokiej zawartości naturalnej pektyny uchodzi za jedną z najlepszych jagód do przygotowywania idealnie przejrzystych galaretek. To właśnie z niej francuscy cukiernicy tworzą lśniące glazury pokrywające owocowe tarty.
Najlepiej smakuje w towarzystwie: indyka, kurczaka, wieprzowiny, białych ryb, młodych serów, jogurtu, cytrusów, mięty, bazylii, ogórka. Odświeża dania i niemal nigdy nie dominuje nad pozostałymi składnikami.
• **Biała.** Nie jest odrębnym gatunkiem, lecz jasną odmianą porzeczki czerwonej, tak samo jak różowa, która od niedawna pojawiła się w szkółkach ogrodniczych i w naszych ogrodach. Ma mniej kwasu, praktycznie pozbawiona jest cierpkości, za to oferuje przyjemną miodową łagodność. Szefowie kuchni cenią ją za to, że dodaje deserom złożoności bez nadmiernej kwaskowatości. Najpiękniej prezentuje się obok: śmietanki, mascarpone, ricotty, wanilii, białej czekolady, brzoskwiń, moreli, gruszek, win musujących.

Jak wybrać idealną porzeczkę

Dobra jagoda zawsze wygląda świeżo i jędrnie. Oto kilka oznak, na które warto zwrócić uwagę:
• jagody powinny być suche, bez wyciekającego soku;
• łodyżki – zielone i elastyczne;
• powierzchnia jagody – gładka, bez zmarszczek;
• kolor – bogaty i jednolity;
• aromat – świeży, bez śladów fermentacji.
Jeśli zamierzasz robić sosy lub dżemy, najlepiej kupić lekko niedojrzałe czarne porzeczki. Mają one wyższą kwasowość i zawartość pektyn. Do deserów natomiast najlepiej nadają się te najdojrzalsze.

Jak przechowywać

Porzeczki to dość delikatne owoce i w temperaturze pokojowej szybko tracą świeżość. Dlatego przechowujemy je w lodówce. Świeże jagody można przechowywać przez tydzień, jeśli nie zostaną wcześniej umyte.
Najlepiej rozłożyć jagody cienką warstwą w pojemniku wyłożonym ręcznikiem papierowym. Porzeczki można mrozić, przy czym czerwone i białe choć pięknie zachowują swój wygląd, niestety, podczas mrożenia tracą cukry i rozmrożone są bardziej kwaśne. Najlepiej zamrozić luzem na tacy, po zamrożeniu przełożyć jagody do woreczka i przechowywać w zamrażarce.
• Nie gotuj długo jagód. Wystarczy pięć minut, aby zachować aromat.
• Dodaj odrobinę soli nawet do słodkich potraw – wzmocni to smak jagód.
• Czarną porzeczkę zawsze należy łączyć z niewielką ilością cukru lub miodu: pomaga to wydobyć jej złożony smak, a nie tylko usunąć kwasowość.
• Czerwona porzeczka doskonale zastępuje sok z cytryny w niektórych sosach.
• Biała porzeczka najlepiej smakuje na świeżo – podgrzewanie pozbawia ją delikatnego smaku.
Porzeczka to jedna z tych rzadkich jagód, które równie dobrze sprawdzają się w wiejskich kuchniach, jak i w haute cuisine. Mogą stanowić bazę prostego, domowego napoju owocowego lub być przetworzone na złożony sos do kaczki, dodatek do letniego ciasta lub wykwintny deser musowy.
Każda odmiana ma swój charakter: czarna porzeczka nadaje bogactwo i szlachetną głębię, czerwona – żywą świeżość i jasność, a biała – subtelną słodycz i elegancję. I to właśnie ta różnorodność ujawnia główną zaletę porzeczek. ■

Terrina serowa z orzechami laskowymi i czarną porzeczką

Składniki: 120 g sera gorgonzola • 70 g sera ricotta • 100 g sera brie • 50 g masła • 5–6 sucharków żytnich (można użyć cienkich podsuszonych kromek chleba żytniego) • 1 łyżka suszonych czarnych porzeczek • 2 łyżki startych czarnych porzeczek z cukrem • 30 g orzechów laskowych • 1 łyżka miodu

Małe, podłużne naczynie (o pojemności 300 ml) wyłóż folią spożywczą, pozostawiając wolne brzegi, aby można było przykryć terrinę od góry.
Podpraż orzechy – najlepiej zrobić to w piekarniku, ale można to również zrobić na patelni. Usuń skórki, pocierając orzechy ściereczką. Posiekaj orzechy.
Rozgnieć gorgonzolę z ricottą i wymieszaj z posiekanymi orzechami. Rozgnieć brie z masłem i wymieszaj z suszonymi porzeczkami.
Na dno formy wyłóż część mieszanki gorgonzoli i ricotty, następnie chrupki żytnie, posmaruj miodem, następnie dodaj pozostałą mieszankę serową, chrupki, posmaruj startymi czarnymi porzeczkami, dodaj mieszankę brie i masła z suszonymi czarnymi porzeczkami, posmaruj startymi porzeczkami i dodaj chrupki. Przykryj folią spożywczą, dociśnij i odstaw do lodówki na kilka godzin, aby stężało. Terrinę wybierz z formy, trzymając za brzegi folii.

eprasa.pl 4d8635301c

Finowie spodziewają się agresji Rosji. Trwają przygotowania

Antoni Rybczyński

Najdłuższa lądowa granica, a na obu krańcach strategicznie ważne teatry potencjalnej wojny Rosji z NATO: Bałtyk i Arktyka. Finlandia po przystąpieniu do Sojuszu Północnoatlantyckiego stała się kluczowym elementem obrony Zachodu. Co ważne, nie chce liczyć tylko na innych, ale sama wnosi duży wkład w tę obronę. Ma zresztą bogate doświadczenia militarnej konfrontacji ze wschodnim sąsiadem.



W marcowych ćwiczeniach Cold Response 2026 na terenie Norwegii i Finlandii wzięło udział ponad 32 tys. żołnierzy z 14 państw sojuszniczych NATO **Fot. North Atlantic Treaty Organization, Flickr, domena publiczna**

Finlandia jest członkiem NATO od 4 kwietnia 2023 r. Złożyła wniosek o przyjęcie po tym, jak Rosja na pełną skalę zaatakowała Ukrainę w 2022 r. Jako główny powód przystąpienia do NATO wskazała właśnie zagrożenie ze strony Rosji oraz groźbę inwazji wojskowej na jej terytorium.

Za formalnym wstąpieniem do Sojuszu poszły konkretne kroki wzmacniające obronność Finlandii i całej wschodniej flanki NATO.

NATO w Finlandii

Na początku czerwca br. w Laponii, na północy Finlandii, swoją misję rozpoczęły Wysunięte Siły Lądowe NATO (FLF). To wojska specjalizujące się w warunkach arktycznych, wzmacniające całą północną flankę Sojuszu. Powołanie FLF Finland umożliwiła wieloletnia współpraca obronna Finlandii ze Szwecją, czego w tym roku wymiernym dowodem były wiosenne ćwiczenia Cold Response.

Szef fińskiego resortu obrony zapowiedział, że w przyszłości siły FLF Finland zostaną powiększone i rozwinięte w formację wielonarodową. Oprócz Finlandii i Szwecji udział w ich rozwoju zapowiedziały też: Dania, Francja, Islandia, Wielka Brytania i Włochy.

Obecnie trzon FLF Finland stanowi szwedzki batalion, który liczy ok. 600 żołnierzy i który może – jak podkreśliło ministerstwo – szybko przemieścić się »

eprasa.pl 4d8635301c

ze swojej bazy w Boden na stronę fińską. Działaniami NATO-wskiej misji będzie kierowało wielonarodowe dowództwo z kwaterą w Rovaniemi, skąd lądem jest do Boden ok. 250 km. Dowództwo nad FLF Finland objął naczelny dowódca NATO w Europie gen. Alexus Grynkewich.

W fińskim miasteczku Mikkeli, liczącym zaledwie nieco ponad 50 tys. mieszkańców, od jesieni 2025 r. ulokowany jest z kolei sztab dowództwa sił lądowych NATO w Europie Północnej. Wybór Mikkeli nie jest przypadkowy i ma charakter symboliczny. Po pierwsze, podczas II wojny światowej właśnie tutaj znajdowała się kwatera główna głównodowodzącego wojsk fińskich marszałka Carla Gustafa Mannerheima. Po drugie, miasto leży zaledwie 300 km od Sankt Petersburga i 100 km od Przesmyku Karelskiego.

Wzrost rosyjskiego zagrożenia

W Finlandii zagrożenie inwazją wojskową ze strony Rosji traktuje się niezwykle poważnie. Obawy wzrosły jeszcze bardziej po tym, jak w 2024 r. Moskwa dokonała reorganizacji swojej wojskowej struktury, przywracając Leningradzki Okręg Wojskowy i wzmacniając potencjał militarny w pobliżu granic z Finlandią i krajami bałtyckimi.

Zdjęcia satelitarne pokazują, że wiele rosyjskich baz wojskowych w tym regionie zostało zmodernizowanych i rozbudowanych. Widać nowe koszary, magazyny amunicji oraz skupiska sprzętu wojskowego: dotyczy to zarówno najbardziej na północ wysuniętych obiektów przy granicy z Norwegią, jak i obiektów w Karelii przy granicy z Finlandią. Łączny potencjał zmodernizowanych obiektów pozwala Rosji na szybkie rozmieszczenie na kierunkach północnoeuropejskim i bałtyckim do 115 tys. żołnierzy.

Fińska armia ma już doświadczenie w walce z Rosją, a dokładniej z ZSRS – podczas trwającej pół roku wojny zimowej w latach 1939–1940, kiedy to fińskie siły zbrojne nie pozwoliły Armii Czerwonej zdobyć Helsinek w ciągu trzech dni. Fińscy eksperci twierdzą, że w tym roku na terytorium Finlandii miały już miejsce incydenty z dronami związane z wojną między Rosją a Ukrainą. Jednak na razie fińskie dowództwo wojskowe nie spodziewa się bezpośredniej inwazji z terytorium Rosji, choć ostrzega, że może do niej dojść.

Fiński mur i nie tylko

Główna różnica między Finlandią a krajami bałtyckimi polega na tym, że Finlandia dysponuje bez porównania większymi siłami. Według fińskich szacunków Rosja może z czasem podjąć próbę rozmieszczenia w strefie przygranicznej 80, a nawet 100 tys. żołnierzy. Jednak liczebność fińskich sił w czasie wojny wynosi 300 tys. osób.

> W Finlandii zagrożenie inwazją wojskową ze strony Rosji traktuje się niezwykle poważnie. Obawy wzrosły jeszcze bardziej po tym, jak w 2024 r. Moskwa dokonała reorganizacji swojej wojskowej struktury, przywracając Leningradzki Okręg Wojskowy i wzmacniając potencjał militarny w pobliżu granic z Finlandią i krajami bałtyckimi.

Nie tylko to ma odstraszać Rosję. Finowie realizują strategiczny projekt Itäraja-aita – budowę solidnego wschodniego wału obronnego. W latach 1940–1944, po klęsce w wojnie zimowej, Finowie wznieśli wał o długości 1200 km, składający się z betonowych bunkrów i granitowych „zębów" przeciwczołgowych, rozciągający się od Zatoki Fińskiej aż do Arktyki. Nazwano go Salpą.

Chociaż ta linia nigdy nie została wykorzystana bezpośrednio w walkach (ofensywa wojsk sowieckich w 1944 r. została zatrzymana na jej przedpolu), odegrała ona kluczową rolę jako czynnik powstrzymujący. Doświadczenia związane z Salpą stanowią dziś podstawę projektu Itäraja-aita: strategia głębokiej, eszelonowej obrony, wykorzystanie naturalnego ukształtowania terenu Karelii oraz włączenie infrastruktury cywilnej do planu wojskowego.

Chociaż całkowita długość granicy fińsko-rosyjskiej wynosi 1343 km, Helsinki nie planują ogrodzenia każdego metra. Strategia jest punktowa: 200 km ogrodzenia powstaje w najbardziej ryzykownych strefach.

Jest to złożony system inżynieryjny, którego budowa rozpoczęła się w lutym 2023 r. od odcinka pilotażowego w Pelkoli, niedaleko Imatry. Wał to stalowe ogrodzenie siatkowe o wysokości 3,5–4 metrów, zwieńczone cylindrycznymi rolkami drutu kolczastego. Fundamenty i same sekcje zaprojektowano tak, aby nie można było ich szybko zburzyć ani przeciąć bez użycia ciężkiego sprzętu.

Budowa zakłada stworzenie „inteligentnej granicy". Wzdłuż całej linii montowane są nowoczesne systemy monitoringu wizyjnego, kamery termowizyjne, reflektory i system głośników. Każdy metr ogrodzenia wyposażony jest w czujniki sejsmiczne i czujniki ruchu, które przekazują sygnał do centrum dowodzenia straży granicznej.

Ale to głównie obrona przed agresją hybrydową. Na zagrożenie konwencjonalne Finowie też mają jednak sposób. W Finlandii działa ponad 50 tys. schronów, które mogą pomieścić 4,8 mln osób (sic!). W Imatrze obiekty te – od podziemnych parkingów po baseny – są w stanie 72-godzinnej gotowości do hermetyzacji.

Członkostwo w NATO, rozbudowa sił sojuszniczych w Finlandii, własny system masowej mobilizacji setek tysięcy żołnierzy, zakupu nowoczesnej broni, w tym myśliwców z USA i okrętów ze Szwecji – to nie wszystko, co Helsinki robią dla bezpieczeństwa. 1 lipca w życie weszła ustawa znosząca zakaz obecności broni atomowej przez Finlandię. Przyjęte poprawki do ustawy o energetyce jądrowej z 1987 r. oficjalnie zezwalają na przywóz, tranzyt, dostawę i przechowywanie arsenałów jądrowych na terytorium Finlandii w celach obronnych.

eprasa.pl 4d8635301c

Miłosierdzie silniejsze niż kryzys. Historia małżeństwa, które odzyskało siebie w chwili, gdy wszystko wydawało się stracone

Agnieszka **Skinder**

Podczas Światowego Apostolskiego Kongresu Miłosierdzia, który odbywał się w Wilnie 7–12 czerwca, uczestnicy mogli wysłuchać poruszającego świadectwa Bożeny i Krzysztofa Pietraszkiewiczów z Wilna. Ich historia nie jest opowieścią o idealnym życiu ani łatwej wierze. To historia małżeństwa, które przeżyło głęboki kryzys, zmierzyło się z ciężką chorobą i odnalazło nową drogę dzięki wierze oraz doświadczeniu Bożego miłosierdzia.



Bożena i Krzysztof Pietraszkiewiczowie z dziećmi **Fot. Paulina Jankuniec, archiwum rodzinne**

– Gdyby ktoś przed laty powiedział nam, że będziemy publicznie opowiadać o swoim życiu jako świadectwie działania Boga, trudno byłoby nam w to uwierzyć – przyznawał Krzysztof.

Oboje wychowali się w rodzinach związanych z Kościołem. Jak sami mówią, była to jednak przede wszystkim tradycyjna religijność. Przyjęli sakramenty, zawarli małżeństwo i rozpoczęli wspólne życie pełne planów oraz marzeń. Niedługo po ślubie pojawiły się dzieci, a codzienność szybko wypełniły obowiązki związane z pracą, domem i utrzymaniem rodziny.

– Żyliśmy tak jak wiele młodych rodzin. Chcieliśmy mieć dobrą pracę, samochód, mieszkanie, wakacje. Nikt jednak nie uczył nas, jak dbać o relację i jak nie zagubić siebie nawzajem w codziennym biegu – wspominali.

Z czasem pojawiły się wzajemne oczekiwania i pretensje: – Wymagaliśmy od siebie coraz wię- »

eprasa.pl 4d8635301c

cej. Każde uważało, że daje z siebie wszystko, a drugie powinno zrobić jeszcze więcej.

Krzysztof przyznawał, że w tamtym okresie wiara schodziła na dalszy plan: – Wydawało nam się, że sami jesteśmy panami własnego losu. Kiedy jest się młodym i zakochanym, człowiek myśli, że kryzysy dotyczą innych.

Z uśmiechem wspominał nawet dzień ślubu: – Gdy składano nam życzenia miłości i zgody, bardziej myśleliśmy o tym, żeby życzono nam pieniędzy. Takie były wtedy nasze priorytety.

Żyliśmy obok siebie

Przez pewien czas wszystko wyglądało dobrze. Małżonkowie doczekali się własnego mieszkania, wychowywali dzieci i budowali stabilizację. Problemy narastały jednak pod powierzchnią.

Punktem zwrotnym okazał się kryzys gospodarczy z 2009 r. Sytuacja finansowa na Litwie była trudna, a Krzysztof podjął pracę kierowcy międzynarodowego. – Z jednej strony, była to możliwość zarobienia pieniędzy, ale dziś widzę, że częściowo była to także ucieczka od domu, od codziennych obowiązków i rutyny – przyznał.

Nieobecność męża zmieniła również życie Bożeny. – Mnie też było w pewnym sensie wygodnie – mówiła szczerze. – Wszystkie decyzje dotyczące dzieci i domu należały do mnie. Nikt mi nie przeszkadzał, sama ustalałam zasady.

To, co początkowo wydawało się praktycznym rozwiązaniem, stopniowo zaczęło prowadzić do coraz większego oddalenia między małżonkami. Każde z nich żyło własnymi sprawami, a wspólnota małżeńska zaczęła słabnąć.

– Kiedy wracałem do domu, coraz częściej przyjeżdżałem już ze swoimi oczekiwaniami – opowiadał Krzysztof. – Chciałem odpocząć, mieć spokój, ciszę, dobrze zjeść, spotkać się ze znajomymi. Tymczasem żona czekała na męża, który pomoże rozwiązać wszystkie nagromadzone problemy.

Bożena z kolei potrzebowała przede wszystkim rozmowy: – Chciałam, żeby mnie wysłuchał. Chciałam opowiedzieć o wszystkim, co wydarzyło się podczas jego nieobecności, ponarzekać, podzielić się tym, co mnie bolało. A on oczekiwał odpoczynku. I tak coraz bardziej się mijaliśmy.

Narastające napięcia były szczególnie bolesne dla Krzysztofa. Dorastał w rodzinie naznaczonej problemem alkoholowym i od dziecka marzył, że jego własne małżeństwo będzie wyglądało inaczej.

– Zawsze wyobrażałem sobie rodzinę pełną miłości i zgody – mówił. – Miałem zupełnie inną wizję niż ta, którą znałem z domu rodzinnego. Tymczasem coraz częściej widziałem, że nasze małżeństwo zmierza w bardzo niebezpiecznym kierunku. – Zdarzało się nawet mówić, że gdy dzieci dorosną, każde pójdzie swoją drogą. To były bardzo bolesne słowa.

– Nie było między nami zgody, szacunku ani prawdziwego porozumienia – dodawała Bożena. – Każde z nas uważało się za bardziej skrzywdzone. Ja czułam się samotna w wychowywaniu dzieci i prowadzeniu domu. On czuł się skrzywdzony ciężką pracą i odpowiedzialnością za utrzymanie rodziny. Oboje zamknęliśmy się w poczuciu własnej krzywdy.

> „Nie pamiętam już dokładnie, co mówiłem w konfesjonale. Nie pamiętam też słów księdza. Pamiętam jednak, co wydarzyło się później. Kiedy odszedłem od spowiedzi, wypełniły mnie niezwykłe emocje: radość, miłość, pokój, cisza. Trudno to opisać. To był prawdziwy czas łaski".

Ten stan trwał przez lata.

Modlitwa człowieka bezradnego

Przełom nastąpił po jednej z kolejnych kłótni. – Pamiętam, że modliłem się wtedy własnymi słowami – opowiadał Krzysztof. – Powiedziałem: „Panie Boże, jeśli naprawdę jesteś, zrób coś. Pomóż mi. Przecież marzyłem o innej rodzinie. Widzę, że oboje się staramy, ale nie potrafimy się porozumieć. To wszystko prowadzi do bardzo złych skutków".

Była to pierwsza tak szczera modlitwa w jego życiu. Kilka miesięcy później wydarzyło się coś, czego nikt nie przewidywał. Najpierw pojawiły się problemy zdrowotne. Lekarze podejrzewali zapalenie oskrzeli. Leczenie trwało miesiącami, a stan Krzysztofa nie poprawiał się: – Schudłem ok. 12 kg. Nie miałem siły pracować. Coraz częściej przebywałem w domu. Paradoksalnie było jeszcze więcej kłótni i napięć.

Lekarze długo nie potrafili znaleźć przyczyny choroby. W końcu przyszła diagnoza. Rak krwi. Chłoniak w trzecim stadium.

Powrót do Boga

Lekarze dawali nadzieję. Tłumaczyli, że współczesna medycyna dysponuje skutecznymi metodami leczenia. Rozpoczęła się intensywna terapia: chemioterapia i naświetlania. W płucach pojawiły się liczne zmiany nowotworowe. Jednak organizm reagował bardzo ciężko. – Po trzech miesiącach chemii praktycznie przestałem chodzić. Nie miałem siły przejść nawet do łazienki. Leczenie całkowicie mnie wyniszczyło – wspominał Krzysztof.

W pewnym momencie lekarze wypisali go do domu na weekend. To właśnie wtedy wydarzyło się coś, co małżonkowie do dziś uważają za punkt zwrotny w swoim życiu.

Przyjaciele zaprosili ich na spotkanie modlitewne w kościele Ducha Świętego w Wilnie, przyjechał tam, by odprawić mszę, znany ksiądz charyzmatyk. Przyjechali wcześniej, aby znaleźć miejsce dla chorego, wyczerpanego Krzysztofa. Usiedli tuż obok konfesjonału.

– W pewnym momencie nasi znajomi powiedzieli: „Idźcie do spowiedzi" – wspominała Bożena. – A ja? Byłam u spowiedzi tylko dwa razy w życiu: przed Pierwszą Komunią Świętą i przed sakramentem małżeństwa. Potem już nie korzystałam z sakramentów, nie przyjmowałam Komunii Świętej, nie uczestniczyłam we Mszy Świętej. Dzisiaj wiem, że był to moment miłosierdzia. Pan Bóg przemówił wtedy do mnie »

eprasa.pl 4d8635301c

„Żyliśmy tak jak wiele młodych rodzin. Chcieliśmy mieć dobrą pracę, samochód, mieszkanie, wakacje. Nikt jednak nie uczył nas, jak dbać o relację i jak nie zagubić siebie nawzajem w codziennym biegu".

przez innych ludzi. Jakby mówił: „Idź do tej spowiedzi. Może to ostatni raz, kiedy możecie razem przyjąć Komunię Świętą. Może to ostatni raz, kiedy jesteście razem".

– To było trudne. Grzechów nazbierało się bardzo dużo. Jednak Pan Bóg w takich chwilach daje łaskę dobrej pamięci, otwiera serce i daje odwagę, by wszystko wyznać. To, co usłyszałam w konfesjonale, stało się dla mnie przełomem. „Pan Bóg już dawno ci wybaczył" – powiedział ksiądz. „Teraz ty sama musisz sobie wybaczyć".

– Pamiętam, że kiedy odeszłam od konfesjonału, uklękliśmy do modlitwy i przez długi czas nie mogliśmy się podnieść. Trzeba było to wszystko wypłakać.

Krzysztof wspomina ten przełom podobnie: – We mnie także pojawiło się pragnienie spowiedzi. Wstałem z miejsca, na którym siedziałem, choć wiedziałem, że później ktoś je zajmie i mogę już nie mieć siły dalej stać. Dawno nie byłem u spowiedzi. Owszem, zdarzały się jakieś pojedyncze okazje – ślub czy ważniejsze uroczystości – ale przez lata żyliśmy bez regularnego korzystania z sakramentu pokuty. Nie pamiętam już dokładnie, co mówiłem w konfesjonale. Nie pamiętam też słów księdza. Pamiętam jednak, co wydarzyło się później. Kiedy odszedłem od spowiedzi, wypełniły mnie niezwykłe emocje: radość, miłość, pokój, cisza. Trudno to opisać. To był prawdziwy czas łaski.

– Wtedy jeszcze nie rozumiałem do końca, co się dzieje. Podczas modlitwy ksiądz mówił o przebaczeniu i zawierzeniu Bogu. Przyjąłem Jezusa jako swojego Zbawiciela. Modliłem się gorliwie, dziękując Bogu za wszystko.

Tego dnia wydarzyło się jeszcze coś, co szczególnie utkwiło im w pamięci: – Byłem bardzo słaby. Tymczasem podczas całej Mszy św. i modlitwy stałem prawie trzy godziny. Dopiero później uświadomiliśmy sobie, że jeszcze dzień wcześniej było to dla mnie niemożliwe.

Po powrocie do domu rozpoczęli nowy etap życia: – Zaczęliśmy szukać Boga. Jeździliśmy na rekolekcje, konferencje i spotkania modlitewne. Przede wszystkim jednak wróciliśmy do regularnego uczestnictwa we Mszy św.

Szczególne miejsce zajęły również w ich życiu Ostra Brama i Sanktuarium Miłosierdzia Bożego.

Uzdrowienie ciała i relacji

Mimo duchowego przełomu walka z chorobą trwała nadal. Krzysztofa czekał jeszcze na przeszczep szpiku kostnego i kolejne tygodnie spędzone w szpitalu: – Każdego dnia modliłem się o siłę, wiarę i ochronę. Był to czas całkowitego zawierzenia Bogu.

Dziś od pięciu lat pozostaje w całkowitej remisji. – Wiele rzeczy, które wydarzyły się podczas leczenia, odbieram jako prawdziwe cuda dokonujące się przez ręce lekarzy – mówił. – Kilka lat temu do Kalwarii Wileńskiej przyjechał ewangelizator Maciej Zieliński, który obecnie również uczestniczył w Apostolskim Kongresie Miłosierdzia w Wilnie. Podczas spotkania z okazji Zesłania Ducha Świętego zgromadziły się setki ludzi. Staliśmy z Bożeną zupełnie z tyłu. Był to dla nas trudny czas. Choroba pozostawiała ślad nie tylko w ciele, ale i w psychice. Pojawiały się chwile przygnębienia, zmęczenia i lęku. Nagle Maciej Zieliński spojrzał w naszym kierunku i wskazał palcem. „Słuchajcie, Bóg dał wam uzdrowienie. Żyjcie w pokoju i cieszcie się tym wszystkim, co macie".

„Chciałam, żeby mnie wysłuchał. Chciałam opowiedzieć o wszystkim, co wydarzyło się podczas jego nieobecności, ponarzekać, podzielić się tym, co mnie bolało. A on oczekiwał odpoczynku. I tak coraz bardziej się mijaliśmy".

Staliśmy tak daleko, że nawet nie przyszło nam do głowy, iż mówi właśnie o nas. Po chwili dodał: „Tak, ten łysy chłopak i ta dziewczyna z lokami".

– Odwróciliśmy się, przekonani, że chodzi o kogoś innego. Wtedy powiedział jeszcze wyraźniej: „Ale wy już macie uzdrowienie. O co jeszcze się modlicie?". Cała nasza wspólnota była poruszona. Ci ludzie znali naszą historię. Wiedzieli, przez co przeszliśmy. Towarzyszyli nam przez lata choroby, niepewności i walki o życie. Razem z nami usłyszeli kolejne potwierdzenie Bożego działania. Tym razem przyszło ono przez człowieka, który nas nie znał.

– Nie musimy powtarzać Panu Bogu dziesięć razy tego samego – mówi Bożena. – Jeśli naprawdę uwierzę, że On działa, to wystarczy jedna prośba.

Jeszcze większym zaskoczeniem okazało się to, co wydarzyło się później. – Kiedy Krzysztof zachorował, mieliśmy już dwójkę dzieci – wspominała Bożena. – Jedno z pierwszych pytań lekarza brzmiało: „Czy ma pan dzieci?". Kiedy odpowiedział, że tak, usłyszał: „To dobrze, bo więcej dzieci mieć pan nie będzie".

Dziś małżonkowie uśmiechają się na wspomnienie tamtej rozmowy. Po chorobie doczekali się jeszcze trojga dzieci. – Wszystkie były wyczekane i planowane – mówiła Bożena. – Dziękujemy za nie każdego dnia, bo są dla nas wielkim cudem.

Najmłodsze dzieci to bliźnięta, które mają dziś rok i osiem miesięcy. – Dają nam w kość – śmiał się Krzysztof. – Potrzeba dużo sił, czasu i cierpliwości. Ale Pan Bóg ma swój plan. Po chwili dodaje. – Gdybyśmy nie przeszli przez wszystkie te doświadczenia, nie wiem, jak wyglądałoby nasze życie. Być może nie mielibyśmy w sobie tyle miłości dla kolejnych dzieci. Być może nie umielibyśmy tak kochać siebie nawzajem. To właśnie dzięki wszystkim otrzymanym łaskom i Bożemu miłosierdziu wciąż mamy w sobie miłość dla siebie i dla naszej rodziny.

Krzysztof podkreśla również, jak ważnym sakramentem stała się dla niego spowiedź. – Przez spowiedź człowiek otrzymuje łaski miłosierdzia – mówił. – Nasze bliźnięta jeszcze chodzą w pampersach. Kiedy coś im przeszkadza, od razu dają »

eprasa.pl 4d8635301c

znać, że trzeba je zmienić. Z człowiekiem jest podobnie. Kiedy w sercu coś zaczyna ciążyć, kiedy nagromadzi się zbyt wiele rzeczy, trzeba pójść do konfesjonału i pozwolić Bogu to oczyścić.

Jak wygląda ich życie dzisiaj? – Żyjemy normalnie – odpowiadała Bożena. – Nasze temperamenty się nie zmieniły. Nadal jesteśmy emocjonalni, nadal zdarzają się konflikty i różnice zdań. Czasem nawet bardzo głośne. Taka już jestem.

Jednak, jak podkreśla, zmieniło się coś znacznie ważniejszego: – Nauczyliśmy się pamiętać, że nie jesteśmy sami. Patrzę na człowieka, który stoi obok mnie, i widzę kogoś, kto otrzymał od Boga wiele łask. Widzę najlepszego człowieka, jakiego mogłam spotkać na swojej drodze.

Dodaje, że kiedy patrzy się na współmałżonka przez pryzmat Bożej miłości, codzienne trudności zaczynają wyglądać inaczej: – To, co wcześniej drażniło i irytowało, staje się łatwiejsze do przyjęcia. Kiedy patrzymy tylko po ludzku, wracamy do egoizmu. Wtedy pojawia się myślenie: „to on jest winny", „to ona powinna się zmienić". Ale na tym nie da się budować relacji. To prowadzi jedynie do oddalenia.

Jej zdaniem prawdziwa zmiana zaczyna się wtedy, gdy człowiek próbuje spojrzeć na drugą osobę oczami Boga.

Miłość po przejściach

Po zakończeniu spotkania zapytałam Bożenę i Krzysztofa, czy można powiedzieć, że choroba Krzysztofa uratowała ich małżeństwo?

– Zdecydowanie tak – odpowiada Bożena bez chwili wahania. – Choroba sprawiła, że zwróciliśmy się ku sobie nawzajem. Przestaliśmy skupiać się wyłącznie na własnych potrzebach, a zaczęliśmy pytać, czego potrzebuje druga osoba i jak możemy sobie pomóc.

Krzysztof przyznaje, że właśnie wtedy zrozumiał, co w życiu jest naprawdę ważne.

– Największym moim żalem było poczucie, że nie zdążyłem zrobić wielu rzeczy dla rodziny. Zastanawiałem się, czy byłem wystarczająco dobrym mężem i ojcem. Kiedy człowiek staje twarzą w twarz z możliwością odejścia, inaczej patrzy na życie. Pieniądze, kariera czy codzienne problemy przestają mieć znaczenie. Najważniejsi stają się ludzie, których kochamy.



Światowy Kongres Bożego Miłosierdzia odbywał się w Wilnie 7–12 czerwca. Na zdjęciu: procesja eucharystyczna, 7 czerwca **Fot. Orestas Gurevičius, ELTA**

W czasie choroby modlił się przede wszystkim o czas: – Prosiłem Boga o jeszcze pół roku życia. Chciałem po prostu pobyć trochę dłużej z dziećmi i żoną. Chciałem być dla nich lepszym ojcem i lepszym mężem.

Zmieniła się również ich codzienność. – Po chorobie zaczęliśmy znacznie więcej czasu spędzać razem z dziećmi – mówi Krzysztof. – Wcześniej człowiek ciągle gdzieś biegł. Później odkryliśmy, że największą wartość mają zwyczajne chwile spędzone razem.

– To nie były egzotyczne podróże ani kosztowne atrakcje – dodaje Bożena. – Najczęściej wspólne spacery, wycieczki rowerowe czy dzień nad jeziorem. Po prostu obecność.

> „Uczyliśmy się rozmawiać ze sobą i z dziećmi. Odkryliśmy, jak wiele wynosi się z domu rodzinnego i jak bardzo wpływa to później na życie. Zrozumieliśmy, że relacja nie rozwija się sama. Trzeba o nią dbać każdego dnia".

Małżonkowie zaczęli także świadomie pracować nad komunikacją: – Uczyliśmy się rozmawiać ze sobą i z dziećmi. Odkryliśmy, jak wiele wynosi się z domu rodzinnego i jak bardzo wpływa to później na życie. Zrozumieliśmy, że relacja nie rozwija się sama. Trzeba o nią dbać każdego dnia.

Na zakończenie zapytałam moich rozmówców, jaką radę daliby małżeństwom przeżywającym kryzys, a także osobom ciężko chorym, które tracą nadzieję na wyzdrowienie. – Przede wszystkim nie tracić wiary – odpowiada Krzysztof. – Modlić się i nie przestawać prosić Boga o pomoc. Wierzę, że Pan Bóg wysłuchuje nasze modlitwy. Czasem odpowiedź przychodzi inaczej, niż się spodziewamy, ale zawsze przychodzi.

Bożena zwraca uwagę na coś jeszcze: – Nie bójmy się prosić o pomoc innych. Nie bójmy się powiedzieć i przyznać: „Jest mi trudno. Nie radzę sobie. Potrzebuję wsparcia". Nie każdy nas zrozumie, ale znajdą się osoby, które wyciągną pomocną dłoń. Trzeba dać im szansę.

– Warto wierzyć, że każdy trudny etap ma jakiś sens. Bóg potrafi wyprowadzić dobro nawet z najbardziej bolesnych doświadczeń. Czasami trzeba po prostu przetrwać ten czas. Ale razem. Nie – osobno – podsumowuje Krzysztof.

eprasa.pl 4d8635301c



Ewa K. Czaczkowska – doktor historii, dziennikarka, pisarka. Nakładem wyd. Biblos właśnie ukazała się jej najnowsza książka pt. „Odkryć Gietrzwałd na nowo”
Fot. archiwum własne

„Nie smućcie się, bo Ja zawsze będę przy was”. Gietrzwałd odkryty na nowo

Rozmawiał Jarosław Tomczyk

W trakcie objawień przybywały do Gietrzwałdu rzesze pielgrzymów, także z Wilna. Warto przyjechać do tego niezwykłego miejsca i teraz – zachęca Ewa K. Czaczkowska, autorka książki „Odkryć Gietrzwałd na nowo”. Za rok przypada 150. rocznica objawień maryjnych na Warmii.

Jarosław Tomczyk: Stanisław Jachowicz, charakteryzując Polaków, zawarł w swoim wierszu „Wieś” słynny cytat: „Cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie, co posiadacie”. Pasuje chyba do Gietrzwałdu?

Ewa K. Czaczkowska: Na pewno. Sama jestem tego najlepszym przykładem. Odwiedzałam wiele sanktuariów maryjnych na świecie, a jeszcze trzy lata temu nie znałam Gietrzwałdu. Tzn. wiedziałam, że były w nim objawienia, ale potrzeba było przypadkowej rozmowy z pielgrzymem w Lourdes, żeby dotarło do mnie, że jestem we Francji, a nigdy nie byłam w Gietrzwałdzie. Pojechałam, odkryłam to miejsce dla siebie i tym odkrywaniem chciałam się podzielić z innymi. Efektem jest książka „Odkryć Gietrzwałd na nowo”.

Co wydarzyło się w Gierzwałdzie?

W 1877 r. w maleńkiej wsi na Warmii objawiła się Matka Boża. Objawienia trwały bardzo długo, aż 82 dni, od 27 czerwca do 16 września, i są jedynymi oficjalnie uznanymi przez Kościół objawieniami na ziemiach polskich. Jednymi z 31 oficjalnie uznanych objawień maryjnych na świecie. Matka Boża ukazała się w Gietrzwałdzie aż 187 razy. To bardzo duża liczba, zwłaszcza kiedy się porówna z Lourdes, gdzie Matka Boża objawiła się 18 razy, czy z Fatimie, gdzie ukazała się sześciokrotnie. A są przecież także objawienia, gdzie Matka Boża ukazała się tylko raz, choćby w La Salette. W literaturze podaje się, że objawień w Gietrzwałdzie było ok. 160, mnie to zastanowiło, bo przecież każde jedno objawienie jest istotne. Zaczęłam je obliczać, wiedząc, że Matka Boża ukazywała się podczas różańca, który od pewnego momentu zaczęto tam odmawiać trzy razy dziennie: rano, w południe i wieczorem. W ten sposób wyszło mi 187.

Matka Boża ukazywała się 13-letniej Justynie Szafryńskiej i rok młodszej Barbarze Samulowskiej, biednym, polskojęzycznym Warmiaczkom z katolickich rodzin.

W pierwszym widzeniu Matka Boża objawiła się Justynie Szafryńskiej w czasie wieczornej modlitwy na Anioł Pański. Niezbyt zdolna dziewczynka tego dnia zdała w końcu po kilku podejściach egzamin dopuszczający do Pierwszej Komunii Świętej. Na początku więcej osób twierdziło, że doznaje objawień. Ks. proboszcz Augustyn Weichsel, pisząc w sierpniu 1877 r. do biskupa warmińskiego Philippa Kremenza, na jego ponaglenie, o tym, co dzieje się w Gietrzwałdzie, wymienił z nazwiska 10 osób, które twierdziły, że mają objawienia.

Z tej dziesiątki bardzo szybko zakwestionowano szóstkę. Zostały cztery, oprócz dziewczynek jeszcze dwie osoby dorosłe, Katarzyna Wieczorkówna i Elżbieta Bilitewska. Wszystkie cztery były długo brane pod uwagę, ale skupiano się przede wszystkich na dziewczynkach. Została przysłana komisja biskupia, także trzech lekarzy badało osoby twierdzące, że doznają objawień. Z dokumentów historycznych, protokołów wynika, że biskup warmiński miał dużą zdolność rozeznania, mocno poddawał w wątpliwość objawienia tych dorosłych kobiet. Nakazywał proboszczowi względem nich dużą ostrożność i faktycznie, na początku 1880 r., Wieczorkówna, wiedziona wyrzutami sumienia, przyznała się, że obie zmyślały.

Jakie było przesłanie objawień?

Zasadnicza treść orędzia gietrzwałdzkiego dotyczy modlitwy. Matka Boża życzyła sobie, aby codziennie odmawiać różaniec. Drugim jej życzeniem było postawienie kapliczki z figurą Matki Bożej Niepokalanie Poczętej w miejscu objawienia, która stoi do dziś. Początkowo Matka Boża ukazywała się milcząco, dopiero czwartego dnia dziewczynki zapytały, czego sobie życzy, a jeszcze później – kim jest. Matka Boża, »

eprasa.pl 4d8635301c

tak samo jak wcześniej w Lourdes, przedstawiła się w Gietrzwałdzie jako Maryja Niepokalanie Poczęta. Było to 23 lata po ogłoszeniu przez papieża Piusa IX dogmatu o Niepokalanym Poczęciu.

Oprócz głównego przesłania Matka Boża mówiła też o innych rzeczach, ale wynikających z pytań, które były do niej kierowane przez widzące dziewczynki. Pytania te były formułowane czy to przez proboszcza, duchownych, czy też przez ludzi, którzy bardzo licznie przyjeżdżali na miejsce objawień. Dotyczyły głównie konsekwencji kulturkampfu, polityki prowadzonej przez rząd niemiecki w całych Niemczech, w tym na terenie zaboru pruskiego, a która miała na celu niszczenie Kościoła katolickiego i z którą wiązały się represje spadające na duchownych i kościoły. Pytano, czy jakiś kościół zostanie na nowo otwarty albo czy któryś duchowny wróci z uwięzienia. Inne kwestie dotyczyły zwykłych, codziennych ludzkich spraw.

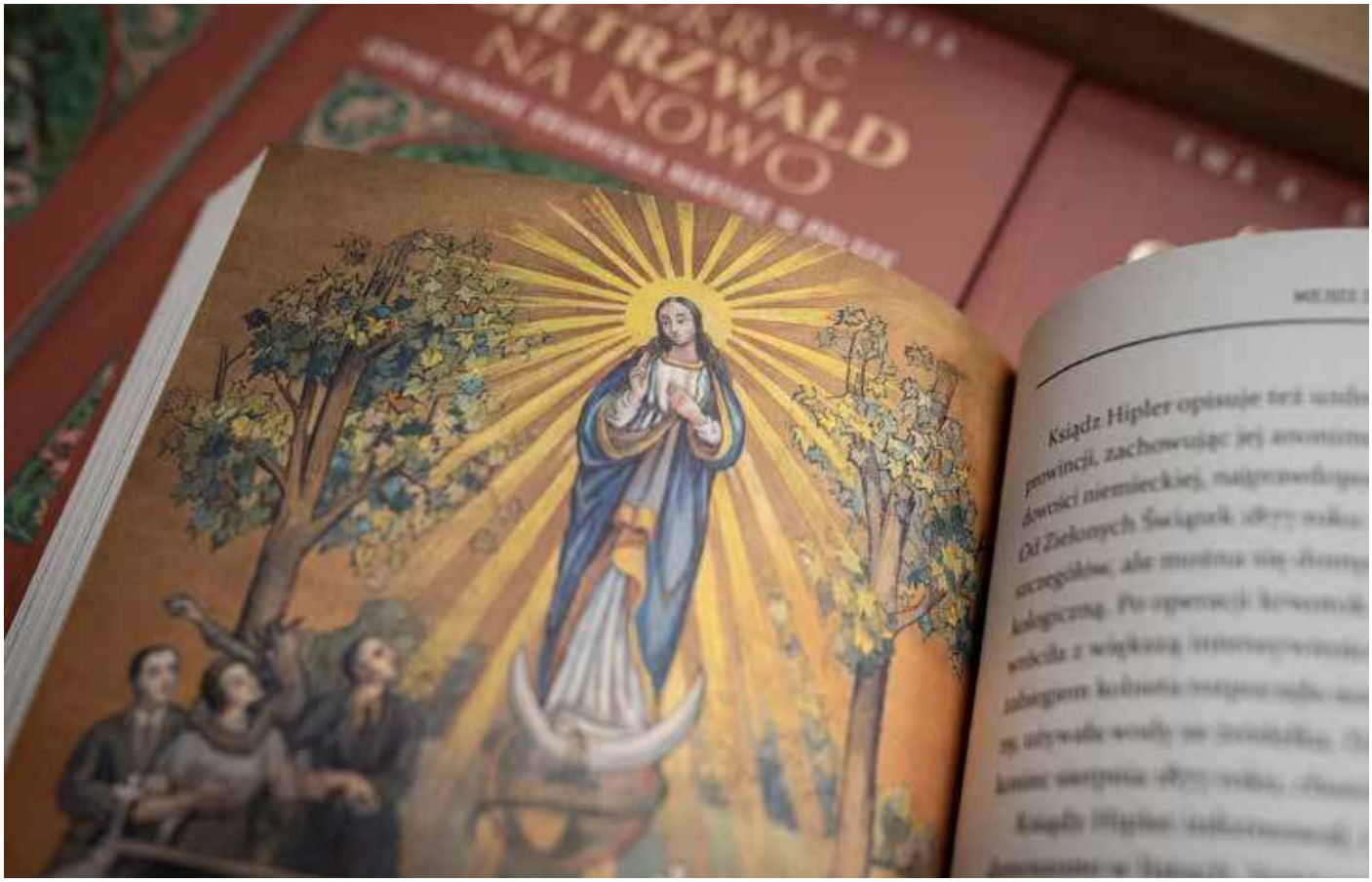
Rozmowy te są zawarte w spisywanych wówczas protokołach. Gdy się w nie zagłębi, widać, że Matka Boża weszła w świat tych ludzi. Czasem strofowała, czasem była radosna, a czasem płakała z powodu ludzkich zachowań. Przybywały do Gietrzwałdu rzesze pielgrzymów, także z Wilna, są tego ślady. Część z pobudek religijnych, a część oczywiście ze zwykłej ciekawości. Jest wiele źródeł, które mówią nam o tym, co się tam działo, zarówno kościelnych, jak i doniesień ówczesnej prasy.

Jakie były dalsze losy Justyny i Barbary?

Po zakończeniu objawień ks. Weichsel, chcąc chronić dziewczynki, umieścił je w klasztorze ss. szarytek w Chełmnie. Kontynuowały naukę, a gdy osiągnęły odpowiedni wiek, zdecydowały się wstąpić do tego zgromadzenia. Formację zakonną rozpoczęły w Chełmnie, a skończyły w Paryżu. Tam złożyły śluby, pracowały w żłobku, mieszkały w różnych domach zakonnych. W 1895 r. Barbara wyjechała na misję do Gwatemali, pracowała tam z ogromnym zaangażowaniem i zmarła w opinii świętości w 1950 r. Obecnie jest bardzo poważną kandydatką do wyniesienia na ołtarze, kończy się jej proces beatyfikacyjny. Justyna dwa lata po wyjeździe Barbary porzuciła zakon, uciekła z klasztoru. Nie wiemy, co było przyczyną. Dwa lata później wyszła za mąż, po niespełna ośmiu kolejnych owdowiała, jej losy po 1914 r. nie są znane.

Dlaczego warto wybrać się z Wilna, pokonać 450 km i przyjechać do Gietrzwałdu?

To wyjątkowe miejsce. Poruszyło mnie, kiedy przyjechałam tam we wrześniu 2023 r. Było mało ludzi, zobaczyłam całe piękno Warmii i maleńkiego, nieskomercjalizowanego jeszcze sanktuarium. Poczułam obecność Matki Bożej. Warto zaczerpnąć z pobliskiego źródełka pobłogosławionego przez Maryję, poczytać, co w tym miejscu mówiła, dlaczego nawoływała do modlitwy różańcowej. Warto wreszcie zasłuchać się w słowa, które wypowiedziała 8 września 1877 r.: „Nie smućcie się, bo Ja zawsze będę przy was”.



W Gietrzwałdzie warto zaczerpnąć z pobliskiego źródełka pobłogosławionego przez Maryję, poczytać, co w tym miejscu mówiła, dlaczego nawoływała do modlitwy różańcowej **Fot. materiały prasowe**

eprasa.pl 4d8635301c

Królewiec – gniazdo rosyjskiego sabotażu

Krzysztof **Szczepanik,** wnp.pl

Obwód królewiecki, będący niegdyś silnym bastionem wojskowym ZSRS, obecnie staje się kluczowym elementem rosyjskiej strategii militarnej, z potencjałem do działań sabotażowych i zakłóceń GPS.



Częścią wojny hybrydowej ze strony Rosji są coraz częstsze zakłócenia sygnału GPS. Ich źródłem jest obwód królewiecki
Fot. Adobe Stock

Do rozpadu ZSRS, w roku 1991, na terenie obwodu królewieckiego stacjonowały wojskowe jednostki lądowe. W Bałtijsku swoją bazę ulokowała sowiecka Flota Bałtycka. Jeszcze w roku 1991 stacjonowało w obwodzie 69 tys. żołnierzy. W 1992 r. liczba ta podniosła się do nawet ok. 300 tys. Po roku 1993 część zdemobilizowano, a część przebazowano w głąb Rosji. W 1998 r. w eksklawie stacjonowało ok. 60 tys. żołnierzy. W 2000 r. ta liczba zmniejszyła się do 25 tys. Teraz jest ich jeszcze mniej.

Tajna jednostka nuklearna

Na bazie Floty Bałtyckiej utworzono, jeszcze w latach 90., strukturę wojskową, w której skład wchodziły zarówno siły morskie, jak i wojska lądowej obrony wybrzeża oraz siły obrony powietrznej. Dowódca Floty był jednocześnie komendantem Kaliningradzkiego Specjalnego Rejonu Obronnego.

W 2005 r. w obwodzie królewieckim stacjonowała większość sił Floty Bałtyckiej. W jej skład wchodziły: brygady okrętów nawodnych, kutrów rakietowych, okrętów desantowych i okrętów ochrony rejonu wodnego. Siły obrony wybrzeża składały się z: brygad piechoty morskiej, zmotoryzowanej, rakietowej, artylerii i brzegowego pułku rakietowego. Lotnictwo reprezentowane było przez: pułki lotnictwa bombowego, lotnictwa myśliwskiego i śmigłowców. W skład obrony powietrznej wchodziły dwie brygady rakiet przeciwlotniczych. Jako jednostkę, wspierającą sprzętowo zaplecze morskie, uważa się królewiecką stocznię „Jantar". To jedna z największych rosyjskich stoczni; jej historia sięga 1828 r. Stocznia zajmuje się m.in. budową i remontami statków wojennych. »

eprasa.pl 4d8635301c

W 2010 r. rozformowano bazy sprzętu i uzbrojenia, pozostawiając jedynie bazę uzbrojenia i zapasów wojennych. Szacuje się, że w 2012 r. liczebność jednostek stacjonujących w obwodzie wynosiła około 20 tys. żołnierzy.

Rosja rozbudowuje w obwodzie królewieckim tajną jednostkę nuklearną. Stacjonuje ona nieopodal wsi Aleksejewka – to rejon nadmorskiego Zielonogradska. Na terenie bazy powstają (co widać na zdjęciach satelitarnych) nowe posterunki strażnicze. Wzmacniane są ogrodzenia, budowane drogi, modyfikowane są stare budowle. Baza ma też wielowarstwowe ogrodzenie. To typowe rozwiązanie, jeśli chodzi o składowiska broni atomowej Rosji. Wedle NATO-wskich analityków Rosja ma kulejącą logistykę i dlatego gromadzi zasoby na wypadek nowej agresji.

Szkoła sabotażystów

We wsi Parusnoje, kilka kilometrów od bazy morskiej w Bałtijsku, działa specjalna jednostka wywiadowcza rosyjskiego GRU. W ostatniej dekadzie powstał tam nowy budynek szkoleniowy, lądowisko dla helikopterów i basen do treningu podwodnego.

Ośrodek szkoli sabotażystów. W bazie pracuje do 120 wojskowych – to komandosi, eksperci od działań podwodnych, morskich, lądowych i powietrzno-desantowych. Gdy we wrześniu 2022 r. eksplodowały nitki Nord Stream na dnie Bałtyku, o zamach podejrzewano właśnie nurków z Parusnoje.

Selekcja do specjalnej jednostki odbywa się wśród żołnierzy kontraktowych i tak zwanej aktywnej rezerwy (wyklucza żołnierzy z poboru), wyłącznie wśród mężczyzn. Każdy kandydat do tej służby musi mieć co najmniej 172 cm wzrostu, brak klaustrofobii, wyjątkową sprawność fizyczną. Dodatkowym atutem jest znajomość języków. Sabotażyści trenują ataki na cele strategiczne m.in. w Litwie i Polsce.

Rosyjskie ministerstwo obrony pochwaliło się ćwiczeniami jednostki, w których wzięło udział 70 osób. Nurkowie trenowali skoki z helikoptera ze spadochronem do morza. Grupa płetwonurków z Parusnoje trenuje w rosyjskiej części Mierzei Kurońskiej (w miejscowościach Lesnoje, Rosity, a także w Morskoje, pod granicą z Litwą). Ludzie z jednostki GRU są szkoleni do pracy na terytorium wroga – muszą umieć identyfikować punkty, które umożliwią sabotaż, monitorować logistykę i łańcuchy dostaw NATO.

W 2015 r. w Juodkrantė (po litewskiej stronie Mierzei Kurońskiej) mogli niezauważenie wylądować sabotażyści ze wsi Parusnoje. Nieopodal znajdują się wszak port w Kłajpedzie i strategiczne obiekty na wybrzeżu Bałtyku. Morski specnaz z Parusnoje w teorii jest w stanie wtargnąć na terytorium Litwy i np. wysadzić infrastrukturę portową. Wykorzystując okręty podwodne, grupa dywersantów może niezauważona wylądować na obrzeżach portu i przejąć nad nim kontrolę. Grupa GRU z Parusnoje jest uważana dziś przez ekspertów za jedną z najbardziej niebezpiecznych jednostek Rosji w pobliżu granic z NATO.

Iskandery w gotowości

Królewiec to nie tylko gniazdo sabotażu, lecz także baza Iskanderów – rakiet krótkiego zasięgu, które Rosjanie zainstalowali po raz pierwszy przy granicy z Polską w 2016 r.

Wedle słów wicepremiera i ministra spraw zagranicznych RP Radosława Sikorskiego Federacja Rosyjska może przechowywać ok. 100 głowic nuklearnych w rejonie Królewca. W ostatnich latach w portach obwodu królewieckiego znajdowało się około dziesięciu okrętów zdolnych do przenoszenia pocisków Kalibr-NK z głowicą jądrową. Ich zasięg to 2 500 km. W system rakietowy Iskander została wyposażona m.in. brygada w Czerniachowsku. Dysponuje ona dwunastoma wyrzutniami, które w zależności od rodzaju rakiety mogą przenosić głowice na ok. 500–2500 km. Brygada w Czerniachowsku składa się z trzech batalionów (mają 48 pocisków).

Stacjonujące również w Czerniachowsku bombowce Su-24M zostały niedawno zastąpione nowoczesnymi samolotami wielozadaniowymi Su-30SM, mogącymi przenosić broń jądrową.

Zdjęcia satelitarne pokazują, że baza lotnicza jest otoczona przez dwie jednostki obrony przeciwrakietowej. W bazie stacjonuje 13 myśliwców Su-24M. Pięć kilometrów na południe od bazy mogą być rozmieszczone systemy radarowe. Trwają tam prace nad rozbudową infrastruktury. Rosjanie przygotowują prawdopodobnie miejsce dla stacji radarowej o nazwie „kontener 29B6", która może wykrywać cele odległe o 3 tys. km.

Rosja prawdopodobnie buduje radary, aby lepiej śledzić ruch »



Dom Sowietów w Królewcu to budowla wzniesiona obok miejsca zburzonego królewieckiego zamku krzyżackiego, jako siedziba administracji obwodowej. Dziś opuszczona, trwają dyskusje nad zburzeniem lub rewitalizacją obiektu **Fot. Adobe Stock**

eprasa.pl 4d8635301c



Jeden z najwybitniejszych reprezentantów oświecenia, filozof wszech czasów, Immanuel Kant, przez całe życie był związany z Królewcem. Wspaniała intelektualna tradycja miasta jest już przeszłością **Fot. Adobe Stock**

lotniczy w Europie. Rosyjskie zapowiedzi dotyczące Iskanderów to element wojny psychologicznej. Rakiety te były bowiem w Królewcu na długo przed pełnoskalowym atakiem Rosji na Ukrainę.

GPS i propaganda putinowska

Częścią wojny hybrydowej ze strony Rosji są coraz częstsze zakłócenia sygnału GPS. Ich źródłem jest obwód królewiecki. To albo rezultat ćwiczeń i testów systemów zagłuszania GPS, żeby np. zakłócać drony, albo forma wojny hybrydowej, albo zwyczajna prowokacja. Jest to bardzo trudne do wykrycia. Tylko wnikliwi obserwatorzy zdjęć satelitarnych dostrzegą nowe anteny tychże urządzeń.

Kreml próbuje także tworzyć w Królewcu centrum operacji wpływu. Tu miałaby powstać jednostka zajmująca się krajami bałtyckimi, Polską i Niemcami.

> Obwód królewiecki ma kluczowe znaczenie w razie ataku Rosji na kraje bałtyckie. Propagandyści z putinowskich telewizji grożą Litwie, Łotwie i Estonii inwazją pod pretekstem obrony mniejszości rosyjskiej.

Zadaniem takiego ośrodka byłoby rozpowszechnianie rosyjskich narracji, wpływanie na decyzje polityczne i gospodarcze, na procesy wyborcze, tworzenie sieci zwolenników oraz systemu promowania rosyjskiej agendy w mediach i sieciach społecznościowych.

Zapleczem sprzętowym dla tego typu działań jest m.in. firma „Technopolis" funkcjonująca w Gusiewie, tuż przy zbiegu granic Polski i Litwy. To jeden z najważniejszych w Rosji zakładów zajmujących się elektroniką użytkową.

Firma ta na rynku jest obecna od roku 1991. Główna siedziba przedsiębiorstwa (pod nazwą „General Satellite") znajduje się w Petersburgu. Wedle słów rzecznik prasowej Renaty Maklakowej w wywiadzie dla tamtejszych mediów firma w Gusiewie produkuje oficjalnie dekodery do telewizji satelitarnej oraz wgrywa do nich oprogramowanie własnego autorstwa.

Nieoficjalnie urządzenia te są także wyposażeniem rosyjskich sił zajmujących się „walką elektroniczną". Nawet do 85 proc. elektroniki używanej w Rosji ma komponenty produkowane w Gusiewie. Tamtejszy zakład wytwórczy powstał w roku 2009. Firma składa się z pięciu segmentów funkcjonujących w przemysłowej strefie, pod samym miastem. Oprócz strefy przemysłowej ma jeszcze powstać centrum naukowe, opracowujące kolejne warianty oprogramowania.

Obecnie firma składa się z pięciu podstawowych wydziałów. Każdy produkuje coś innego. Najważniejsza jest elektronika (karty pamięci, procesory) i nanotechnologia. „General Satellite", specjalnie pod kątem stawiania domków jednorodzinnych, wykupił od miasta tereny (tuż obok obiektów fabrycznych), gdzie powstało całe ich osiedle. Mieszkają tam najważniejsi inżynierowie i menedżerowie przedsiębiorstwa. Obecnie w „Technopolis" pracuje około 2 tys. osób. W planach jest powiększenie zatrudnienia do 5 tys. osób. Zarząd to osoby głównie z Petersburga i Moskwy.

Czy Rosjanie będą chcieli „bronić" Rosjan?

Obwód królewiecki ma kluczowe znaczenie w razie ataku Rosji na kraje bałtyckie. Propagandyści z putinowskich telewizji grożą Litwie, Łotwie i Estonii inwazją pod pretekstem obrony mniejszości rosyjskiej. A Putin zapowiada, że Rosja musi zapewnić „brak barier" w przemieszczaniu się między Rosją kontynentalną a obwodem królewieckim. W przypadku konfliktu przesmyk suwalski będzie w zasięgu rosyjskiego ognia ze strony Białorusi i z obwodu królewieckiego. Ten nastrój niewątpliwej grozy chyba obecnie jednak jest przedwczesny – większość uformowanych sił lądowych z obwodu wyjechała na front.

Tekst powstał na podstawie ogólnodostępnych publikacji powstałych m.in. w ramach projektu „Eyes on Russia", finansowanego przez grant Investigative Journalism For EU (IJ4EU). Ponadto przydatne były publikacje „Rochan Consulting", Front Story i Ośrodka Studiów Wschodnich im. Marka Karpia w Warszawie oraz własne obserwacje i rozmowy autora podczas wyjazdów służbowych do Królewca.

Krzysztof Szczepanik jest dziennikarzem portalu wnp.pl.

eprasa.pl 4d8635301c

Cotygodniowe ogłaszanie zwycięzców. Kupon z rozwiązaniem krzyżówki można nadsyłać do 24 lipca, na adres redakcji: „Kurier Wileński" Birbynių g. 4A LT-02121 Vilnius lub pocztą elektroniczną: j.balkiewicz@kurierwilenski.lt z dopisanym w wiadomości imieniem i nazwiskiem nadawcy.
Wyniki zamieścimy 1 sierpnia.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z 4 LIPCA

Poziomo: PROKOP - JATKA - OBUDOWA - CZAREK - WKŁAD - EKSMAJOR - REDIS - RASIZM - MROK - ILONA - PARAWAN - GOMORA - KADET - DEKAGRAM - OBROŻA - OLEG - TREMO - OJCOSTWO - ATARI - FORMA - PLATON - BLANKIET - SONG - STATUS - LASER - MARYLA - LENA - KNUR - FACET - KRAKSA

Pionowo: ROZETA - PODBÓJ - OBSADA - ROBAK - SPAMER - CARLOS - KURSKI - ROKOKO - MANELE - MODEM - ZBARAŻ - STANGRET - POKARM - WAGANT - PISMAK - JAWOR - INKA - TOALETA - KREML - AMOR - TATARKA - STÓŁ - DROZD - LEGAT - TYNK - ANION - EREM - ROMULUS - BARD - SKAUT - GOWIN - SARA

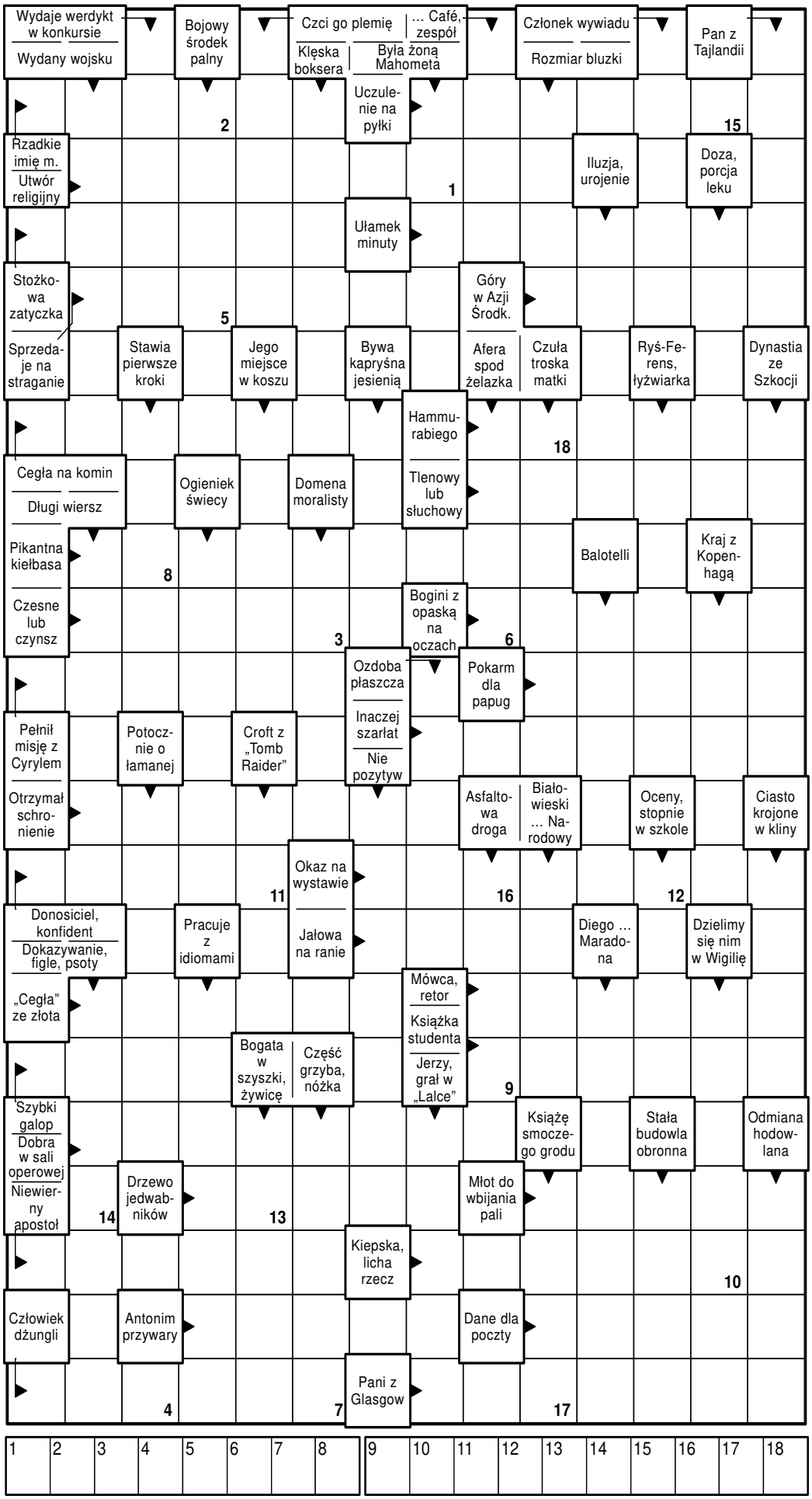
Hasło: Beztroski nastrój

Pierwszy Czytelnik, który nadeśle prawidłowe rozwiązanie, będzie ogłoszony w następnym numerze magazynu „Kuriera Wileńskiego" za 2 tygodnie. Nadesłanie odpowiedzi na wskazany wyżej adres jest uznane za jednoczesną zgodę na opublikowanie imienia i nazwiska zwycięzcy w formie podanej przez Czytelnika. Zalecamy też pochwalenie się miejscowością zamieszkania!

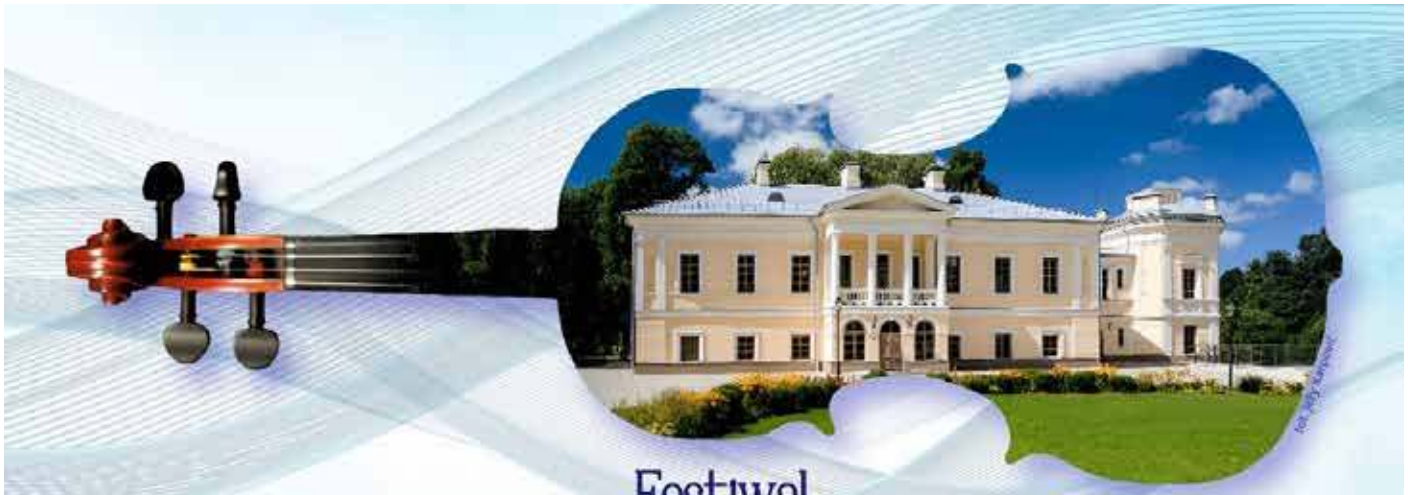
Zwycięzca: Łucja Gaidulewicz (Wilno)

Pod uwagę nie bierze się zgłoszeń pracowników redakcji oraz członków ich rodzin.

Ułożył Roman Głowacki



eprasa.pl 4d8635301c



Festiwal
MUZYKA W PAŁACU BALIŃSKICH W JASZUNACH 2026
XI sezon

5 lipca
godz. 15.00

Koncert inauguracyjny festiwalu
ORKIESTRA WOJSKA LITEWSKIEGO
Kapelmistrz major EGIDIJUS ALIŠAUSKAS
Soliści:
JOMANTĖ ŠLEŽAITĖ-PAUKŠTĖ (sopran),
TOMAS PAVILIONIS (tenor)
Dyrygent EGIDIJUS ALIŠAUSKAS
W programie – utwory Giuseppe Verdiego, Franza Lehára, Vincenzo Di Chiary, Johna Kandera, Vytautasa Kernagisa, Jarosława Cechanowicza, Algimantasa Raudonikisa, fragmenty oper i operetek, muzyka instrumentalna i aranżacje Philipa Sparke'a, Alfreda Reeda, Rimantasa Giedraitisa

12 lipca
godz. 15.00

Koncert „Oda do Krainy Tysiąca Kultur"
Trio ARPANATOLIA (Turcja):
ÇAĞATAY AKYOL (harfa),
FERHAT ERDEM (instrumenty ludowe),
CEMAL ÖZKIZILTAŞ (instrumenty perkusyjne)
W programie – muzyka tradycyjna z Anatolii

19 lipca
godz. 15.00

Koncert „Barok w rytmie tanga"
ORKIESTRA INSTRUMENTÓW DAWNYCH WARSZAWSKIEJ OPERY KAMERALNEJ „MUSICAE ANTIQUAE COLLEGIUM VARSOVIENSE" (Polska)
Dyrygent MIŁOSZ KORPOL (Polska)
Soliści:
DOROTA SZCZEPAŃSKA (sopran; Polska)
JAKUB MONOWID (kontratenor; Polska)
W programie – Antonio Vivaldi, Henry Purcell, Georg Friedrich Händel, Claudio Monteverdi, Alessandro Stradella, Henri de Bailly, José Marín, Consuelo Velázquez, Ástor Piazzolla

26 lipca
godz. 15.00

Koncert „Tango del Suburbio"
DUO BANDINI-CHIACCHIARETTA (Włochy):
GIAMPAOLO BANDINI (gitara), CESARE CHIACCHIARETTA (bandoneon)
W programie – dzieła oryginalne i aranżacje Ástora Piazzolli, Leo Brouwera, Máximo Diego Pujola

2 sierpnia
godz. 15.00

„Pieśni Benjaminasa Gorbulskisa i jego rówieśników"
w 100. rocznicę urodzin kompozytora
Zespół Wokalny Szkoły Jazzowej Artūrasa Novikasa JAZZ ISLAND
Kierownik ARTŪRAS NOVIKAS
W programie – utwory Benjaminasa Gorbulskisa, Teisutisa Makačinasa, Mikalojusa Novikasa, Vygandasa Telksnysa, aranżacje i opracowania litewskich pieśni ludowych oraz standardy jazzowe

9 sierpnia
godz. 15.00

Koncert „Pieśń fletni Pana"
KWARTET CIURLIONISA
ANA VERHOVEȚCHI (fletnia Pana; Mołdawia)
DONATAS BAGURSKAS (kontrabas)
W programie – Ennio Morricone, Béla Bartók, Grigoraș Dinicu, Gheorghe Mustea, Gaetano Pugnani, George Enescu, Vladimir Cosma, Ástor Piazzolla, James Last i inni, tradycyjne melodie rumuńskie

16 sierpnia
godz. 15.00

Koncert finałowy festiwalu z okazji 30-lecia działalności Instytutu Polskiego w Wilnie
LITEWSKA ORKIESTRA KAMERALNA
(kierownik artystyczny Sergej Krylov)
Solista i dyrygent PIOTR PŁAWNER (skrzypce; Polska)
Solista ELWIRA ŚLĄZAK (marimba, perkusja; Polska)
W programie – Edvard Grieg, Adam Wesołowski, Gustav Holst, Ennio Morricone, Mateusz Smoczyński (premiera utworu na Litwie)

Organizatorzy:

Festiwal finansują:

Patronat honorowy koncertu Orkiestry Instrumentów Dawnych Warszawskiej Opery Kameralnej „Musicae Antiquae Collegium Varsoviense"

Patronat medialny:

WSTĘP WOLNY!

eprasa.pl 4d8635301c